

Bartłomiej Kozłowski

Kara za aborcję jak za zabójstwo?

Dyskusje na temat tego, czy aborcja powinna być prawnie dozwolona, czy też – przeciwnie - zakazana kręciły się zawsze w jakiejś mierze wokół problemu tego, czy embrion, płód – bądź jak mówią inni - „dziecko poczęte” jest, czy też nie jest człowiekiem. W swoich wcześniejszych tekstach krytykujących obowiązujący od 1993 r. prawny zakaz aborcji w Polsce (i niedawne [orzeczenie](#) Trybunału Konstytucyjnego delegalizujące aborcję z przyczyn ebiopatologicznych – bądź według zwolenników zakazu aborcji z takich powodów „eugenicznych”) wyraziłem opinię, że fakt, iż zwolennicy zakazu przerywania ciąży nie proponują chociażby tego, by aborcja była karana tak samo, jak zabójstwo – a także że dopuszczają jej dokonanie w pewnych okolicznościach – takich, jak przynajmniej zagrożenie dla życia ciężarnej kobiety – wskazuje na to, że w jakiś milczący sposób przyznają oni, że „dziecko poczęte” nie jest takim samym – a w każdym razie zasługującym na taką samą ochronę prawną – człowiekiem, jak człowiek już urodzony. (1) Jak naprawdę tacy ludzie myślą, trudno jest stwierdzić, bo jasne jest przecież, że poglądu, iż „dziecko poczęte” – będąc niewątpliwie jakimś ludzkim życiem – nie jest jednak tym samym co już urodzona osoba, nie wyrażą oni głośno.

Niedawno dowiedziałem się jednak, że są w Polsce tacy, którzy ideę, że „dziecko poczęte” jest człowiekiem chcieliby wprowadzić do obowiązującego w naszym kraju ustawodawstwa w sposób bez porównania dalej idący, niż czyni to istniejące obecnie prawo – nawet po unieważnieniu przez Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej przepisów tzw. ustawy antyaborcyjnej z 1993 r. zezwalających na dokonanie aborcji w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego uszkodzenia bądź ciężkiej i nieuleczalnej choroby płodu. Wskazuje na to przedstawiony przez Fundację „Pro – Prawo do Życia” projekt – jak to jest określone w jego tytule – „Ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw”. (2)

Treść tego projektu jest następująca:

Art. 1. W ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks karny (Dz. U. z 2020 r. poz. 1444) wprowadza się następujące zmiany: 1) w art. 115 dodaje się § 25 w brzmieniu: „§ 25. Dzieckiem jest człowiek w okresie od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności; dzieckiem poczętym jest dziecko w okresie do rozpoczęcia porodu w rozumieniu art. 149”;

2) w art. 148 dodaje się § 5 w brzmieniu: § 5. Jeżeli sprawcą przestępstwa określonego w § 1 lub § 4 jest matka dziecka poczętego, a czyn ten jest popełniony na szkodę takiego dziecka, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.”;

3) uchyla się art. 152-154;

4) art. 155 otrzymuje brzmienie:

§ 1. Kto nieumyślnie powoduje śmierć człowieka, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

§2. Nie podlega karze matka dziecka poczętego, która dopuszcza się czynu określonego w §1 na szkodę takiego dziecka.”;

5) art. 156 otrzymuje brzmienie:

„Art. 156. § 1. Kto powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci: 1) pozbawienia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia, 2) innego ciężkiego kalectwa, ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej, choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej, całkowitej albo znacznej trwałej niezdolności do pracy w zawodzie lub trwałego, istotnego zeszpecenia lub zniekształcenia ciała, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

§ 2. Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

§ 3. Jeżeli następstwem czynu określonego w § 1 jest śmierć człowieka, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 5, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

§ 4. Jeżeli sprawcą przestępstwa określonego w §1 lub §3 jest matka dziecka poczętego, a czyn ten jest popełniony na szkodę takiego dziecka, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.”

§5. Nie podlega karze matka dziecka poczętego, która dopuszcza się czynu określonego w §2 na szkodę takiego dziecka.”;

6) art. 157 otrzymuje brzmienie:

„Art. 157. § 1. Kto powoduje naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia, inny niż określony w art. 156 § 1, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

§ 2. Kto powoduje naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwający nie dłużej niż 7 dni, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

§ 3. Jeżeli sprawca czynu określonego w § 1 lub 2 działa nieumyślnie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

§ 4. Ściganie przestępstwa określonego w § 2 lub 3, jeżeli naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia nie trwał dłużej niż 7 dni, odbywa się z oskarżenia prywatnego, chyba że pokrzywdzonym jest osoba najbliższa zamieszkująca wspólnie ze sprawcą.

§ 5. Jeżeli pokrzywdzonym jest osoba najbliższa, ściganie przestępstwa określonego w § 3 następuje na jej wniosek.

§ 6. Jeżeli sprawcą przestępstwa określonego w §1 lub §2 jest matka dziecka poczętego, a czyn ten jest popełniony na szkodę takiego dziecka, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

§ 7. Nie podlega karze matka dziecka poczętego, która dopuszcza się czynu określonego w §3 na szkodę takiego dziecka.”;

7) uchyla się art. 157a;

8) art. 160 otrzymuje brzmienie:

Art. 160. § 1. Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

§ 2. Jeżeli na sprawcy ciąży obowiązek opieki nad osobą narażoną na niebezpieczeństwo, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

§ 3. Jeżeli sprawca czynu określonego w § 1 lub 2 działa nieumyślnie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

§ 4. Nie podlega karze za przestępstwo określone w § 1-3 sprawca, który dobrowolnie uchylił grożące niebezpieczeństwo.

§ 5. Ściganie przestępstwa określonego w § 3 następuje na wniosek pokrzywdzonego.

§ 6. Jeżeli sprawcą przestępstwa określonego w § 1 lub § 2 jest matka dziecka poczętego, a czyn ten jest popełniony na szkodę takiego dziecka, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

§7. Nie podlega karze matka dziecka poczętego, która dopuszcza się czynu określonego w §3 na szkodę takiego dziecka.

Art. 2. W ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. -Kodeks postępowania karnego (Dz. U. 2020 poz. 30) wprowadza się następujące zmiany:

1. w art. 25 § 1 pkt 2 otrzymuje brzmienie:

2) o występki określone w rozdziałach XVI i XVII oraz w art. 140-142, art. 148 § 4, art. 149, art. 150 § 1, art. 151, art. 158 § 3, art. 163 § 3 i 4, art. 165 § 1, 3 i 4, art. 166 § 1, art. 173 § 3 i 4, art. 185 § 2, art. 189a § 2, art. 210 § 2, art. 211a, art. 252 § 3, art. 258 § 1-3, art. 265 § 1 i 2, art. 269, art. 278 § 1 i 2 w zw. z art. 294, art. 284 § 1 i 2 w zw. z art. 294, art. 286 § 1 w zw. z art. 294, art. 287 § 1 w zw. z art. 294, art. 296 § 3 oraz art. 299 Kodeksu karnego;”;

2. w art. 325 b §2 otrzymuje brzmienie:

§ 2. Spośród spraw o przestępstwa wymienione w § 1 pkt 1 nie prowadzi się dochodzenia w sprawach o przestępstwa określone w art. 155 § 1, art. 156 § 2, art. 165 § 2, art. 168, art. 174 § 2, art. 175, art. 181-184, art. 186, art. 201, art. 231 § 1 i 3, art. 240 § 1, art. 250a § 1-3, art. 265 § 3 oraz w rozdziale XXXVI, z wyjątkiem art. 297 i art. 300, i rozdziale XXXVII Kodeksu karnego.”

Art. 3. Traci moc ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (Dz. U. 1993 nr 17 poz. 78).

Art. 4. Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Znaczna część czytelników tego tekstu z pewnością od razu wyciągnie wnioski, co ze wspomnianego tu projektu wynika – czy też może lepiej powiedziawszy mogłoby wynikać – jednak pomimo tego oczywistego chyba faktu sędzę, że warto jest na ten temat coś więcej powiedzieć. Omówienie skutków – na razie tylko prawnych – ewentualnego - jak to się czasem mówi – podniesienia przytoczonego projektu do „godności” ustawy należy zacząć od odniesienia się do jego końca. Art. 3 projektu przewiduje, że „Traci moc ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (Dz. U. 1993 nr 17 poz. 78)”. Natomiast według art. 1 ust. 3 z kodeksu karnego miałyby zostać wykreślone artykuły 152 – 154.

Przepisy, które zgodnie z treścią omawianego tu projektu miałyby zniknąć z polskiego prawa określają zakres dopuszczalności aborcji w Polsce, oraz kary za przerwanie ciąży w przypadkach innych, niż ustawa to dopuszcza. Zasady, jakie przepisy te tworzą są – jak myślę – dość powszechnie znane, lecz mimo wszystko sędzę jednak, że warto jest je pokrótce przypomnieć. Zasady te można przedstawić tak: aborcja w Polsce jest zasadniczo rzeczą biorąc prawnie zakazaną – jej przeprowadzenie dopuszczalne jest wyłącznie w przypadkach wyraźnie wskazanych w ustawie – ustawą określającą, w jakich sytuacjach aborcja jest legalna jest wspomniana już ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, popularnie zwana ustawą antyaborcyjną. Zgodnie z obecnym brzmieniem tej ustawy – po opublikowaniu i wejściu w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 października 2020 r. - na mocy którego jej artykuł 4 a ust. 1 pkt. 2, w myśl którego przerwanie ciąży było dopuszczalne wówczas, gdy „badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu” został uznany za niezgodny z konstytucją i uchylony – dokonanie aborcji dozwolone jest w dwóch przypadkach: gdy ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej, oraz gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie (potwierdzone przez prokuratora), że ciąża powstała w wyniku czynu prawnie zabronionego.

Dokonanie aborcji w przypadkach innych, niż wskazane w „ustawie antyaborcyjnej” stanowi w Polsce przestępstwo. Kary za nielegalną aborcję określone są w artykułach 152 – 154 kodeksu karnego. Treść tych przepisów przedstawia się następująco:

Art.152. § 1. Kto za zgodą kobiety przerywa jej ciążę z naruszeniem przepisów ustawy, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto udziela kobiecie ciężarnej pomocy w przerwaniu ciąży z naruszeniem przepisów ustawy lub ją do tego nakłania.

§ 3. Kto dopuszcza się czynu określonego w § 1 lub 2, gdy dziecko poczęte osiągnęło zdolność do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Art.153. § 1. Kto stosując przemoc wobec kobiety ciężarnej lub winny sposób bez jej zgody przerywa ciążę albo przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza kobietę ciężarną do przerwania ciąży, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

§ 2. Kto dopuszcza się czynu określonego w § 1, gdy dziecko poczęte osiągnęło zdolność do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Art.154. § 1. Jeżeli następstwem czynu określonego w art.152 § 1 lub 2 jest śmierć kobiety ciężarnej, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

§ 2. Jeżeli następstwem czynu określonego w art.152 § 3 lub w art.153 jest śmierć kobiety ciężarnej, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Jak widać na podstawie przytoczonych przepisów k.k. nielegalne – przeprowadzone w przypadkach innych, niż dopuszczone przez „ustawę antyaborcyjną” przerwanie ciąży jest w Polsce przestępstwem, za popełnienie którego można trafić do więzienia. Odnośnie zakresu karalności aborcji w Polsce należy jednak zauważyć trzy rzeczy. Po pierwsze, aborcja – a więc jakby nie było pozbawienie życia embriona, płodu, czy też jak określają to zwłaszcza przeciwnicy dopuszczalności przerywania ciąży „dziecka poczętego” – choć jest, owszem, karalna, to w żadnym przypadku nie jest traktowana tak samo, jak zabójstwo – a nawet, można powiedzieć, w sposób cokolwiek choćby zbliżony do zabójstwa. O ile bowiem komuś, kto w sposób umyślny zabija (już urodzonego) człowieka zgodnie z art. 148 § 1 – 3 (nie rozdrabniajmy się na szczegóły dotyczące np. zabójstw tzw. kwalifikowanych) grozi kara od 8 lat więzienia do dożywocia – a w przypadku gdy do zabójstwa dochodzi pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami od roku do 10 lat (art. 148 § 4), to za nielegalną aborcję w mówiąc językiem prawniczym podstawowym typie tego przestępstwa – czyli przerwanie ciąży za zgodą kobiety z naruszeniem przepisów ustawy antyaborcyjnej, gdy dziecko poczęte nie osiągnęło jeszcze zdolności do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej - grozi kara do maksimum 3 lat więzienia – najwyższy możliwy wymiar kary za najbardziej typowy, klasyczny przypadek nielegalnej w myśl przepisów polskiego prawa aborcji wynosi więc 37,5% najniższego możliwego wymiaru kary za umyślne zabójstwo (pomijając teoretycznie możliwe, aczkolwiek bardzo rzadko – jak sądzę – zdarzające się przypadki wymierzenia kary za przestępstwo z art. 148 § 1 kary nadzwyczajnie złagodzonej – kara taka, w przypadku maksymalnie dopuszczalnego jej złagodzenia wynosić może 2 lata i 8 miesięcy pozbawienia wolności, oraz kary za zabójstwo dokonane w wyniku silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, za które to przestępstwo grozi od roku do 10 lat odsiadki – w przypadku nadzwyczajnego złagodzenia kary za to ostatnie przestępstwo teoretycznie rzecz biorąc możliwe jest nawet wymierzenie tylko kary grzywny). Kary za nielegalną aborcję w kwalifikowanych – używając znów

prawniczego sformułowania – typach tego przestępstwa są, owszem, wyższe. I tak np. za przerwanie ciąży w przypadku, gdy dziecko poczęte osiągnęło zdolność do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej grozi kara więzienia od 6 miesięcy do 8 lat. Jak więc widać, za czyn określony w art. 152 § 3 kodeksu karnego, którego karalność jako taka z pewnością jest bez porównania mniej kontrowersyjna, niż karalność aborcji we wczesnym okresie ciąży grozi kara, której najwyższy możliwy wymiar ledwie dotyka najniższego możliwego wymiaru kary za umyślne zabójstwo. Również od 6 miesięcy do 8 lat więzienia grozi za aborcję (w przypadku, gdy płód nie osiągnął jeszcze zdolności do samodzielnego życia poza organizmem swej matki) dokonaną przemocą lub inny sposób bez zgody kobiety ciężarnej, oraz za doprowadzenie kobiety przy użyciu przemocy, groźby bezprawnej lub podstępnie do przerwania ciąży. Od roku do 10 lat pozbawienia wolności grozi z kolei za popełnienie wspomnianego w poprzednim zdaniu przestępstwa wówczas, gdy dziecko poczęte osiągnęło zdolność do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej, a także za dokonanie nielegalnej aborcji w przypadku, gdy dziecko poczęte nie osiągnęło jeszcze zdolności do samodzielnego życia poza organizmem swej matki, lecz matka owego dziecka poczętego wskutek takiego zabiegu zmarła – a także za udzielenie ciężarnej kobiecie pomocy do dokonania przerwania ciąży z takim ostatecznym rezultatem, lub nakłanianie jej do przerwania ciąży, którego następstwem jest jej śmierć (następstwo takie, zgodnie z art. 9 § 3 k.k. musi być przez sprawcę przestępstwa przewidywane lub co najmniej możliwe do przewidzenia). Najwyższa możliwa kara za nielegalną aborcję grozi zgodnie z art. 154 § 3 k.k. za skutkującą śmiercią ciężarnej kobiety aborcję w przypadku, gdy dziecko poczęte osiągnęło zdolność do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej, a także za mającą taki rezultat aborcję dokonaną przy użyciu przemocy lub w inny sposób bez zgody kobiety ciężarnej, oraz za doprowadzenie ze wspomnianym skutkiem kobiety ciężarnej przemocą, groźbą bezprawną lub podstępnie do przerwania ciąży. Kara za takie przestępstwo wynosić może od 2 do 12 lat pozbawienia wolności. Z pewnością nie jest to mało (choć nawiasem mówiąc, niemal wszystkie kary izolacyjne – przynajmniej w Polsce, gdzie nie kar więzienia w wymiarze, powiedzmy, kilku dni, są - ujmując rzecz w kategoriach bezwzględnych - co najmniej poważne – uważa ktoś na serio, że np. rok to nie wyrok?), lecz wymiar kary za wspomniane przestępstwo jest wciąż zasadniczo rzecz biorąc znacznie niższy, niż wymiar kary za umyślne zabójstwo - ustawowe wymiary kary ze te przestępstwa częściowo pokrywają się, najniższy możliwy wymiar kary za wspomniany, tragiczny w skutkach przypadek nielegalnej aborcji wynosi ¼ minimalnego wymiaru kary za zabójstwo, zaś najwyższe kary, jakie za przestępstwa te można wymierzyć są trudne do porównania, jako że za umyślne zabójstwo grozi nawet dożywocie. Warto też zauważyć, że przestępstwo, o którym jest mowa w art. 154 § 2 k.k. wciąż nie jest zbrodnią – tj. takim czynem, za który przewidziana jest kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 3 lat lub surowsza – lecz „tylko” występkiem.

Aborcja – choć generalnie rzecz biorąc prawnie zakazana – w obowiązującym obecnie prawie polskim nigdy nie jest traktowana tak samo, jak zabójstwo. Stanowi odrębne przestępstwo – czy, ewentualnie, biorąc pod uwagę jej przypadki kwalifikowane - pewną grupę przestępstw.

To rzecz pierwsza. Druga rzecz jest taka, że – o czym było tu już mowa – że aborcja w pewnych, określonych w „ustawie antyaborcyjnej” z 1993 r. przypadkach jest dopuszczalna, a

jej dokonanie nie może zostać potraktowane jako czyn karalny. Też, pod pewnymi, częściowo wspomnianymi już wcześniej warunkami – takimi np., że przerwanie ciąży może przeprowadzić wyłącznie lekarz, a także, że fakt, iż ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej musi zostać stwierdzony przez lekarza innego, niż ten, który dokonuje aborcji (z wyjątkiem sytuacji, gdy ciąża zagraża bezpośrednio życiu kobiety) - które to warunki nie zmieniają jednak tego, że przeprowadzenie aborcji jest w Polsce w pewnych sytuacjach prawnie dozwolone.

Po trzecie wreszcie – wynika to *implicite* z treści art. 152 k.k. – karze za nielegalną aborcję nie podlega ciężarna kobieta, której ciążę się przerywa – niezależnie od tego, czy aborcję przeprowadza ona sama – np. łykając tabletkę wczesnoporonną, czy też poddaje się ona np. zabiegowi aborcji dokonywanej metodą chirurgiczną. Kobieta w oczywisty sposób nie może też odpowiadać za takie – teoretycznie możliwe do wyobrażenia – przestępstwa, jak podżeganie czy pomocnictwo do przerywania swojej własnej ciąży.

Z treści przytoczonego tu wcześniej projektu Fundacji Pro – prawo do życia wynika jednak, że jego autorzy chcieliby uchylecia zarówno art. 152 – 154 kodeksu karnego, jak i „ustawy antyaborcyjnej” w całości. Gdyby więc projekt ten stał się obowiązującą ustawą, przekreśliłby on całe dotychczas obowiązujące prawo dotyczące aborcji i wprowadził na jego miejsce nowe, znacznie bardziej koszmarnie od obowiązującego.

Jak wyglądałoby to ewentualne nowe prawo aborcyjne i czym różniłoby się od istniejącego obecnie? Otóż zacznijmy właśnie od owej różnicy. Jak była tu już wcześniej mowa, aborcja jest obecnie w Polsce zasadniczo rzecz biorąc prawnie zakazana, ale nie jest ona – z prawnego punktu widzenia – zabójstwem. Jest penalizowana jako odrębne, zagrożone o wiele niższą karą, niż umyślne zabicie urodzonego już człowieka, przestępstwo.

Lecz gdyby to, co wymyśliła Fundacja Pro – prawo do życia stało się obowiązującym w Polsce prawem, to wówczas aborcja byłaby niczym innym, jak właśnie zabójstwem – może, ze względu na przewidziany w projekcie art. 148 § 5 k.k. zabójstwem cokolwiek, używając prawniczego sformułowania, uprzywilejowanym - lecz niemniej jednak zabójstwem – byłaby ona w każdym bądź razie ścigana i karana w oparciu o przepis kodeksu karnego dotyczący zabójstwa – czyli słynny art. 148.

Skoro aborcja według omawianego tu pomysłu miałaby być traktowana jako zbrodnia z art. 148 k.k. przepis ten, jak myślę, warto jest przytoczyć w całości. W obecnym jego brzmieniu prezentuje się więc on tak:

Art.148. § 1. Kto zabija człowieka, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

§ 2. Kto zabija człowieka:

1. ze szczególnym okrucieństwem,
2. w związku z wzięciem zakładnika, zgwałceniem albo rozbojem,
3. w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie,

4. z użyciem materiałów wybuchowych, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 12, karze 25lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności.

§ 3. Karze określonej w § 2 podlega, kto jednym czynem zabija więcej niż jedną osobę lub był wcześniej prawomocnie skazany za zabójstwo oraz sprawca zabójstwa funkcjonariusza publicznego popełnionego podczas lub w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych związanych z ochroną bezpieczeństwa ludzi lub ochroną bezpieczeństwa lub porządku publicznego.

§ 4. Kto zabija człowieka pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Co mogłoby wynikać ze spełnienia marzeń aktywistów Fundacji Pro – prawo do życia jest chyba widoczne, ale myślę, że warto jest jednak powiedzieć na ten temat parę bardziej konkretnych słów. A więc, gdyby projekt, o którym tu jest mowa stał się obowiązującym prawem, za aborcję można byłoby dostać nawet dożywocie – lub przynajmniej 8 lat kryminału (pomińmy tu hipotetycznie możliwe przypadki nadzwyczajnego złagodzenia kary, które w przypadku jakichkolwiek przestępstw są czymś – no właśnie – nadzwyczajnym, a więc w praktyce rzadko się zdarzającym). W przypadku pewnych rodzajów aborcji najniższa możliwa kara wynosiłaby 12 lat więzienia – tak byłoby wówczas, gdyby aborcja dotyczyła ciąży np. bliźniaczej, albo została przeprowadzona przez kogoś, kto byłby już wcześniej prawomocnie skazany za zabójstwo – co jakiś czas po wejściu w życie proponowanej przez Fundację Pro – prawo do życia ustawy obejmowałoby także dokonanie aborcji. Co najmniej 12 lat więzienia groziłoby za aborcję także wówczas, gdyby została ona uznana za zbrodnię określoną w którymś z ustępów art. 148 § 2. Oczywiście – nie każdy z czterech ustępów tego paragrafu mógłby się nadawać do ścigania i karania aborcji – trudno jest mi wyobrazić sobie, by aborcja mogła stanowić przestępstwo zabicia człowieka np. z użyciem materiałów wybuchowych, albo w związku z wzięciem zakładnika lub rozbojem. Lecz byłoby – na moje wyczucie – wyobrażalne uznanie aborcji za np. zabójstwo człowieka ze szczególnym okrucieństwem – szczególnie wówczas, gdyby została ona dokonana na dziecku poczętym, odnośnie którego stwierdzone zostałoby, że miało już ono zdolność odczuwania bólu (co jest – jak pisałem w opublikowanym kilka miesięcy temu [tekście](#) – kwestią mocno sporną – w literaturze przedmiotu można spotkać zarówno takie opinie, że płód może być zdolny do odczuwania bólu już nawet w 16 tygodniu swego życia – co jeszcze nie znaczy, że faktycznie jest – jak i takie, że nie jest on w stanie odczuwać bólu do końca ciąży – z tego powodu, że znajduje się on w stanie kompletnej nieświadomości, przypominającej głęboki sen). Zupełnie wyobrażalne byłoby uznanie aborcji za zabójstwo dokonane w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie – przypuszczam, że niektórzy prokuratorzy i sędziowie byliby skłonni potraktować jako sprawcę takiego właśnie zabójstwa kogoś, kto dokonuje aborcji u kobiety za odpowiednio wysoką opłatą, bądź nawet traktować tak np. aborcję dokonaną przez kobietę nie znajdującą się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej. Zaś jeśli chodzi o przewidziane w art. 148 § 2 ust. 2 zabójstwo człowieka w związku ze zgwałceniem to wyobrażam sobie perfidną interpretację tego zapisu – taką mianowicie, że takiego przestępstwa dokonuje ktoś, kto przerywa ciążę będącą następstwem gwałtu. Oczywiście –

komuś, kto wymyślił niegdyś treść art. 148 § 2 ust. 2 kodeksu karnego z pewnością nie przyszło do głowy, by na podstawie tego przepisu mogli być karani lekarze dokonujący aborcji u zgwałconych kobiet – najprawdopodobniej chodziło mu po prostu o surowsze – niż w przypadku sprawców zwykłych zabójstw – karanie tych ludzi, którzy np. gwałcą kobiety i dodatkowo, w sposób świadomy, je zabijają. Lecz taka interpretacja art. 148 § 2 ust. 2 o jakiej tu wcześniej wspomniałem – jakkolwiek zapewne mało prawdopodobna – nie byłaby mimo wszystko niemożliwa. Jakby bowiem się na to nie patrzeć, art. 148 § 2 ust. 2 k.k. jakkolwiek mówi o zabójstwie człowieka m.in. w związku ze zgwałceniem, to jednak w żaden sposób nie wskazuje on na to, na czym ów związek zabójstwa ze zgwałceniem ma polegać. Skoro nie jest w nim powiedziane, na czym związek między zgwałceniem, a zabójstwem polega, wyobrazić można sobie taką interpretację art. 148 § 2 ust. 2 k.k., że określoną w nim zbrodnię – podlegającą karze od 12 lat więzienia do dożywocia – popełnia ktoś, kto zabija nienarodzone dziecko, poczęte w wyniku gwałtu.

I oczywiście, w przypadku ewentualnego przeforsowania przez Fundację Pro – prawo do życia swoich pomysłów ciężarne kobiety – niezależnie od tego, czy same przerywałyby niechciane przez siebie ciążę, czy pozwalałyby na dokonywanie aborcji przez inne osoby – podlegałyby takim samym, jak wspomniane powyżej, karom. Kobieta, która sama usunęłaby własną ciążę, bądź pozwoliła na przeprowadzenie u siebie aborcji mogłaby więc trafić za kraty nawet na resztę swej ziemskiej egzystencji.

Choć... z treści projektu zaprezentowanego przez Fundację Pro – prawo do życia wynika, że ciężarne kobiety, u których doszło do przeprowadzenia aborcji – mogłyby (aczkolwiek nie musiałyby) być traktowane znacznie bardziej łagodnie od innych osób dokonujących zabiegów przerwania ciąży. Wskazuje na to art. 1 ust. 2 wspomnianego projektu, zgodnie z którym do art. 148 k.k. miałby zostać dodany § 5, mówiący, że „Jeżeli sprawcą przestępstwa określonego w § 1 lub § 4 jest matka dziecka poczętego, a czyn ten jest popełniony na szkodę takiego dziecka, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia”.

Autorzy projektu „Ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” dopuszczają więc – jak widać – możliwość niekarania – w indywidualnych przypadkach – ciężarnych kobiet za przeprowadzoną u nich nielegalną aborcję, a także stosowania wobec takich kobiet instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary. Należy jednak wskazać na ograniczenia możliwości ewentualnego zastosowania owego art. 148 § 5 k.k. Po pierwsze, jak była tu już mowa, mógłby on zostać zastosowany tylko wobec takiej matki dziecka poczętego, która popełniłaby przeciwko niemu przestępstwo określone w art. 148 § 1 lub 148 § 4 k.k. Art. 148 § 1 k.k. przewiduje – przypomnijmy – karę od 8 lat więzienia do dożywocia za zwykłe – umyślne wprowadzenie – ale nie tzw. kwalifikowane – a więc dokonane np. ze szczególnym okrucieństwem, w związku z wzięciem zakładnika, zgwałceniem albo rozbojem, czy też w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie, bądź z użyciem materiałów wybuchowych – zabójstwo. Z kolei art. 148 § 4 k.k. przewiduje karę od roku do 10 lat pozbawienia wolności dla kogoś, kto zabija człowieka pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami. Przewidziany w omawianym tu projekcie art. 148 § 5 nie mógłby jednak zostać zastosowany wówczas, gdyby przeprowadzona u ciężarnej kobiety nielegalna aborcja została uznana za przestępstwo określone w art. 148 § 2

lub 148 § 3 k.k. Niemożliwe byłoby więc nadzwyczajne złagodzenie kary – a tym bardziej odstąpienie od jej wymierzenia – wobec kobiety, u której doszło do przerwania ciąży mnogiej. Podobnie też nie można byłoby zastosować nadzwyczajnego wobec kobiety, w której przypadku aborcja zostałaby uznana za zabójstwo dokonane w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie. Oczywiście, kwestia tego, co jest taką motywacją jest czymś w dużej mierze uznaniowym – i na tle obecnych przepisów dotyczących zbrodni zabójstwa, która jak wiadomo nie obejmuje aborcji – nie ma ona, jak mi się wydaje, jakichś dramatycznych konsekwencji – przypuszczać można, że gdyby w kodeksie karnym – tak jak w kodeksach z 1932 i 1969 r. istniał jeden przepis o umyślnym – i przy tym nieuprzywilejowanym – zabójstwie („kto zabija człowieka, podlega karze...”) sprawcy zabójstw dokonywanych w wyniku jakichś szczególnie społecznie potępianych motywacji – a więc np. płatni mordercy, sadyści zabijający dla przyjemności, ludzie zabijający kogoś z takich powodów, jak przynależność narodowościowa, rasowa, wyznaniowa – czy obecnie także np. orientacja seksualna – raczej nie byłiby skazywani na kary poniżej 12 lat więzienia, lecz raczej na takie kary, jak dożywocie lub przynajmniej 25 lat pozbawienia wolności. Lecz kwestia tego, co stanowi wspomnianą w art. 148 § 2 ust. 3 motywację zasługującą na szczególne potępienie w przypadku zbrodni zabójstwa mogłaby wybitnie zyskać na znaczeniu wówczas, gdyby za zabójstwo została uznana aborcja, zaś od rozstrzygnięcia tej kwestii zależałoby to, czy wobec kobiety, której ciąża została przerwana, sąd mógłby zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, bądź nawet odstąpić od jej wymierzenia. W jakich jednak sytuacjach aborcja – w przypadku „podciągnięcia” jej pod art. 148 k.k. – mogłaby zostać uznana za zabicie człowieka dokonane w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie? Oczywiście – nie wiem tego – nie wiem nawet, czy ktoś się nad takim (póki co kompletnie abstrakcyjnym) problemem w ogóle zastanawiał. Lecz mimo wszystko wyobrażnia podsuwa mi taką myśl, że za takie właśnie, dokonane w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie zabójstwo mogłaby zostać uznana aborcja dokonana np. u kobiety, która nie została zgwałcona, nie występuje u niej jakieś określone zagrożenie życia lub zdrowia i nie znajduje się w jakiejś szczególnie dramatycznej sytuacji życiowej, lecz na tym etapie życia, na którym w danym momencie jest, po prostu nie chce mieć dziecka. Jeśli sąd uznałby aborcję dokonaną w przypadku takiej, jak wspomniana kobiety za zabójstwo dokonane w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie, to wówczas nie mógłby zastosować wobec niej nadzwyczajnego złagodzenia kary i musiałby wpakować ją do kryminału na co najmniej 12 lat – a mógłby nawet na resztę jej życia (cokolwiek pocieszać można by się było tym, że aborcja w takim przypadku, o jakim była tu mowa, niekoniecznie musiałaby zostać uznana za zabójstwo kwalifikowane – aczkolwiek takie jej potraktowanie byłoby mimo wszystko wyobrażalne). Oczywiście sąd musiałby też, zgodnie z art. 148 § 3 uznać za winną zabójstwa kwalifikowanego – ze wspomnianymi powyżej konsekwencjami – kobietę już wcześniej prawomocnie skazaną za aborcję.

I jest też jeszcze jeden, znacznie bardziej ogólny problem, dotyczący także tych aborcji, które nie mogłyby być kwalifikowane inaczej, jak przestępstwo z art. 148 § 1 – bądź hipotetycznie także z art. 148 § 4 k.k. Jest on taki: czy przewidziany w projekcie Fundacji Pro – prawo do życia art. 148 § 5 mógłby zostać zastosowany wobec kobiety, u której ktoś inny za jej zgodą – nie ona sama w sposób osobisty i fizyczny – przerwał ciążę.

Bo to, że przepis ten mógłby zostać zastosowany wobec kobiety, która osobiście – np. łykając słynną pigułkę RU – 486 – dokonałaby u siebie aborcji jest oczywiste. Taką kobietę bez żadnego trudu można byłoby uznać za sprawczynię przestępstwa określonego w art. 148 § 1 lub ewentualnie – w pewnych sytuacjach – w art. 148 § 4 k.k. (pomińmy tu teoretycznie wyobrażalne uznanie takiego czynu za zabójstwo dokonane w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie – problem tego, co można byłoby, a czego nie można byłoby – uznać za taką motywację, to śliska i mętna kwestia). Co jednak z kobietą, u której ktoś inny na jej życzenie dokonuje zabiegu przerwania ciąży? Czy taką kobietę można byłoby uznać za sprawczynię przestępstwa określonego w art. 148 § 1 (bądź czysto teoretycznie także w 148 § 4) k.k. – wobec której sąd mógłby (choć oczywiście nie musiałby) nadzwyczajnie złagodzić karę, bądź nawet odstąpić od jej wymierzenia zgodnie z art. 148 § 5 k.k. – czy też może należałoby ją uznać za podżegaczkę i pomocniczkę do popełnienia takiego przestępstwa, wobec której przewidziany w projekcie Fundacji Pro – prawo życia art. 148 § 5 k.k. jak się wydaje, nie mógłby zostać zastosowany?

Nie jest to oczywiste. Aby spróbować stwierdzić, jak kobieta, u której ktoś inny na jej życzenie dokonał aborcji mogłaby w przypadku wejścia w życie proponowanej przez Fundację Pro – prawo do życia zostać potraktowana warto jest popatrzeć się na art. 18 § 1 k.k. W przepisie tym powiedziane jest, że „Odpowiada za sprawstwo nie tylko ten, kto wykonuje czyn zabroniony sam albo wspólnie i w porozumieniu z inną osobą, ale także ten, kto kieruje wykonaniem czynu zabronionego przez inną osobę lub wykorzystując uzależnienie innej osoby od siebie, poleca jej wykonanie takiego czynu”.

I jak ten przepis ma się do poruszonego powyżej problemu? Kobieta, u której ktoś inny dokonuje aborcji nie wykonuje oczywiście czynu zabronionego sama, bądź też wspólnie i w porozumieniu z inną osobą. Kobietę taką oczywiście bez żadnego trudu można byłoby uznać za podżegaczkę i pomocniczkę do dokonania nielegalnej aborcji – która w przypadku urzeczywistnienia pomysłów Fundacji Pro – prawo do życia byłaby traktowana jako odmiana zabójstwa – ale to inna sprawa. W przypadku, gdy kimś fizycznie dokonującym aborcji jest będący jest będący zasadniczo rzecz biorąc osobą obcą dla ciężarnej kobiety ginekolog, trudno byłoby też mówić o tym, że kobieta, wykorzystując uzależnienie innej osoby od siebie, poleciła jej wykonanie czynu zabronionego prawem karnym – co w myśl art. 18 § 1 k.k. jest rodzajem sprawstwa, a nie np. podżegania do popełnienia przestępstwa. Pozostaje więc jeszcze jeden rodzaj sprawstwa, o którym mowa jest w art. 18 § 1 k.k. – tzw. sprawstwo kierownicze, polegające na kierowaniu wykonaniem czynu zabronionego prawem karnym przez inną osobę.

Czy o kobiecie, u której ktoś inny – zazwyczaj lekarz – ginekolog – wykonuje zabieg aborcji można byłoby powiedzieć, że jest ona sprawczynią kierowniczą przestępstwa przerwania ciąży (w obecnym stanie prawnym nie podlegającą karze, ale w myśl projektu, o którym tu jest mowa ewentualną sprawczynią kierowniczą zabójstwa) – czy raczej należałoby ją uznać za „tylko” podżegaczką i pomocniczkę do takiego czynu?

Zacznijmy od tego drugiego. Oczywiście jest, że kobieta poddająca się zabiegowi aborcji robi takie rzeczy, które wypełniają znamiona zarówno podżegania, jak i pomocnictwa do popełnienia czynu prawnie zabronionego. Podżegania – bo nakłania drugą osobę do przerwania jej ciąży. Pomocnictwa – bo w zamiarze, by owa druga osoba dokonała czynu

prawnie zabronionego swym zachowaniem z pewnością ułatwia jego popełnienie – przede wszystkim dostarcza ofiarę przestępstwa – poczęte dziecko – na miejsce jego popełnienia, a dalej rozbiera się i rozkłada nogi na fotelu ginekologicznym.

Kobietę, u której ktoś inny na jej życzenie dokonuje aborcji z pewnością można byłoby (stosując zwykle reguły prawa karnego, które w obecnym stanie prawnym nie mają wobec niej zastosowania) uznać za osobę podżegającą do popełnienia przestępstwa i pomagającą w jego popełnieniu, lecz zachodzi pytanie, czy aby tylko. Pytanie to nasuwa się z tego powodu, że kobieta, o której tu – w hipotetyczny sposób – jest mowa, robi coś więcej, niż jest konieczne do spełnienia znamion podżegania i/lub pomocnictwa do nielegalnej aborcji – a więc, jak chcieliby tego autorzy projektu „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” – zabójstwa. Z klasycznym przykładem podżegania do nielegalnej aborcji mielibyśmy wówczas, gdyby ktoś nakłonił lekarza – ginekologa (bądź obojętnie jaką osobę) do przerwania ciąży u jakiejś konkretnej osoby – lecz z dokonanym później zabiegiem aborcji niemiałby ponadto nic wspólnego. Natomiast za pomocnika do dokonania przestępczego (również – niestety – w obecnym stanie prawnym w Polsce) przerwania ciąży można byłoby uznać kogoś, kto wiedząc – kolokwialnie wyrażając się „co jest grane” – podwiózłby swym samochodem ciężarną kobietę na miejsce planowanego przez nią dokonania aborcji – i z aborcją nie miałby ponadto żadnego związku. Podobnie też, za pomocnika do popełnienia przestępstwa, o którym tu jest mowa można byłoby uznać kogoś, kto wiedząc o tym, że ciężarna kobieta chce usunąć niechcianą przez siebie ciążę, dałby jej np. adres, czy telefon kogoś, kto mógłby dokonać u niej aborcji. Albo nawet kogoś, kto dałby jej jakąś bardziej ogólną informację, czy też poradę, jak kogoś takiego znaleźć (owa rada czy informacja nie mogłaby być jednak – na moje wyczucie – jakaś kompletnie ogólnikowa: nie wypełniałoby znamion pomocnictwa do dokonania nielegalnej aborcji powiedzenie do kobiety, która chce się pozbyć niechcianej ciąży czegoś np. w rodzaju „a weź poszukaj sobie w Internecie” czy „poszukaj w googlach”).

Kobieta, u której ktoś inny na jej życzenie przerywa ciążę z pewnością robi więc coś więcej, niż jest minimalnie wymagane do uznania jej za podżegaczkę i pomocniczkę do popełnienia przestępstwa bezprawnej aborcji. Czy można byłoby ją jednak uznać za sprawczynię kierowniczą takiego czynu?

Aby stwierdzić, czy takie potraktowanie ciężarnej kobiety byłoby możliwe należy powiedzieć coś bardziej, niż zostało tu dotychczas stwierdzone (przytoczony był stosowny przepis k.k.) konkretnego o tym, na czym owo „sprawstwo kierownicze” polega.

Istotę sprawstwa kierowniczego dobrze, jak mi się wydaje, przedstawia Joanna Brzozowska z Katedry Prawa Karnego Materialnego Uniwersytetu Wrocławskiego w swym tekście [„Formy zjawiskowe popełnienia przestępstwa”](#). Píše w nim ona, że *„sprawstwo kierownicze zachodzi (...) wówczas, gdy sprawca kieruje wykonaniem czynu zabronionego przez inną osobę, które polega na faktycznym panowaniu nad przebiegiem oraz realizacją znamion czynu zabronionego przez bezpośredniego wykonawcę. Zasadniczym elementem owego panowania jest zaś to, że od decyzji osoby kierującej popełnieniem czynu zabronionego przez inną osobę zależy rozpoczęcie i prowadzenie, a ewentualnie także zmiana lub nawet przerwanie całej bezprawnej akcji, co pozwala odróżnić sprawstwo kierownicze od*

podżegania lub pomocnictwa. Jest to bowiem coś więcej niż nakłanianie czy ułatwianie popełnienia czynu zabronionego”.

Brzozowska wspomina też o etapach sprawstwa kierowniczego:

„Etap pierwszy wiąże się z podjęciem decyzji o rozpoczęciu określonego działania oraz przekazaniu takiej decyzji wykonawcy w postaci rozkazu, nakazu czy też polecenia;

Etap drugi oznacza decydowanie o warunkach i sposobie prowadzenia zainicjowanego wcześniej działania lub o wynikającym z okoliczności modyfikowaniu jego przebiegu;

Etap trzeci sprowadza się do podjęcia decyzji o zakończeniu ewentualnie przerwaniu działania na jakimś jego etapie”.

No i można byłoby twierdzić, że kobieta, u której zostaje przeprowadzona klasyczna, chirurgiczna aborcja jest sprawczynią kierowniczą przestępstwa nielegalnego przerwania ciąży, czyli zgodnie z omawianym tu projektem zabójstwa? Zastanówmy się nad tym wyobrażając sobie sytuację typu „przychodzi baba do lekarza” by ten usunął niechcianą przez nią ciążę.

Odnosnie takiej sytuacji z pewnością można powiedzieć, że pewne wskazane przez Joannę Brzozowską elementy sprawstwa kierowniczego z pewnością w niej występują. Brzozowska pisze o tym, że w przypadku sprawstwa kierowniczego od decyzji osoby kierującej dokonaniem czynu zabronionego należy rozpoczęcie bezprawnej akcji. Tak niewątpliwie byłoby w omawianej tu sytuacji. Lekarz, do którego jakaś kobieta przyszłaby na umówioną zapewne wcześniej wizytę w sprawie aborcji z pewnością (przynajmniej jeśli byłby minimalnie przyzwoitym i uczciwym lekarzem) zadałby jej pytanie typu „czy jest pani absolutnie na to zdecydowana?” i dopiero po usłyszeniu od niej odpowiedzi w rodzaju „tak, jestem na 100%” – i oczywiście rozłożeniu się przez nią na fotelu ginekologicznym – wzięłyby się za wykonywanie swojej roboty. Rozpoczęcie wykonywania przestępczego działania przez ginekologa zależy więc od wyraźnej decyzji kobiety – ponieważ zaś decydowanie o tym, czy przestępcze działanie ma się rozpocząć, czy też nie jest jednym ze znamion tego, co określa się jako sprawstwo kierownicze, to można twierdzić, że w sytuacji, o jakiej tu jest mowa jakiś element sprawstwa kierowniczego ze strony ciężarnej kobiety miałyby miejsce.

Występowanie niektórych znamion sprawstwa kierowniczego w omawianej tu sytuacji nie byłoby jednak oczywiste. Jest to widoczne choćby w świetle tego, co Brzozowska napisała o etapach takiego sprawstwa. W jej teście, przypomnę, była mowa o podjęciu przez sprawcę kierowniczego decyzji o rozpoczęciu określonego działania, oraz przekazaniu takiej decyzji wykonawcy w postaci rozkazu, nakazu czy też polecenia. A przecież kobieta, która przychodzi do ginekologa w zamiarze usunięcia ciąży – i rozkłada się na fotelu ginekologicznym w celu przyprowadzenia u niej takiego zabiegu – z pewnością nie wydaje lekarzowi ani rozkazu, ani nakazu, ani też polecenia – jeśli już, to raczej zwraca się do niego z pewną prośbą. To prawda, że decyzja o rozpoczęciu przestępczego działania zależy od niej, ale w takim samym stopniu zależy też ona od jego bezpośredniego wykonawcy, który nie jest jej podwładnym bądź osobą uzależnioną od niej.

Ponadto, można mieć wątpliwość odnośnie tego, czy kobieta poddająca się zabiegowi aborcji faktycznie panuje nad przebiegiem oraz realizacją znamion czynu zabronionego przez bezpośredniego wykonawcę czynu prawnie zabronionego, jakim jest lekarz dokonujący przerwania ciąży. Kobieta taka nie kieruje przecież przebiegiem wykonywania zabiegu aborcji – przebiegiem tym kieruje osobiście lekarz, bo on się na tym zna.

Zachodzi też jeszcze jedno pytanie: czy kobieta może przerwać wykonywaną u niej przez lekarza (lub inną osobę) aborcję? W przypadku, gdy aborcja nie jest wykonywana pod narkozą – a aborcje we wczesnym okresie ciąży, jak przeczytałem, są wykonywane jedynie w miejscowym znieczuleniu – teoretycznie rzecz biorąc tak. Kobieta – będąc przytomną – w każdym momencie zabiegu może przecież powiedzieć np. „niech pan przestanie” co powinno zakończyć całą procedurę. Lecz myślę jednak, że poddająca się aborcji kobieta może – chroniąc życie poczętego dziecka – przerwać proces usuwania ciąży wyłącznie na jego początku – to jest przy wprowadzaniu odpowiednich przyrządów do jej dróg rodnych. Przypuszczam jednak, że teoretycznie rzecz biorąc wyobrażalne przerwanie przez kobietę zabiegu aborcji w jakiejś jego bardziej zaawansowanej fazie nie mogłoby z punktu widzenia ochrony życia poczętego dziecka nic dać. Możliwość przerwania przez kobietę dokonywanej u niej aborcji jest więc – wydaje mi się – poza jakąś zupełnie wstępną jej fazą – raczej iluzoryczna i przede wszystkim nic nie znacząca z punktu ochrony życia nienarodzonego dziecka.

Można mieć poważną wątpliwość odnośnie tego, czy poddającą się zabiegowi wykonywanej chirurgiczną metodą aborcji można byłoby uznać za winną kierowniczego sprawstwa przestępstwa. Wydawać by się mogło, że z punktu widzenia jej interesów – w przypadku wejścia w życie proponowanej przez Fundację Pro prawo do życia ustawy groziłaby jej przecież taka kara, jaka jest przewidziana w kodeksie karnym za zabójstwo - to dobrze. Jakkolwiek bowiem polskie prawo karne zasadniczo rzecz biorąc nie różnicuje wymiaru kary dla sprawców zwykłych, współsprawców, sprawców kierowniczych, sprawców polecających, oraz podżegaczy i pomocników – wynika to z art. 19 § 1 k.k. – jest rzeczą dobrze wiadomą, że sądy z reguły wymierzają niższe kary podżegaczom czy pomocnikom do popełnienia przestępstw, niż sprawcom – czy to zwykłym, czy też kierowniczym bądź polecającym. Jest tak dlatego, że takie osoby – jakkolwiek nie są niewinne temu, że doszło do popełnienia takiego czy innego przestępstwa – to są one jednak winne czemuś takiemu w cokolwiek mniejszym stopniu niż takie osoby, które przestępstwa osobiście, fizycznie popełniają, bądź takie, które bezpośrednio kierują i nadzorują popełnieniem przestępstwa przez kogoś innego i wreszcie takie, które polecają popełnienie przestępstwa komuś uzależnionemu od siebie.

Lecz przewidziany w projekcie autorstwa Fundacji Pro – prawo do życia art. 148 § 5 k.k. miałby przewidywać możliwość zastosowania przez sąd nadzwyczajnego złagodzenia kary, a nawet odstąpienia od jej wymierzenia wobec sprawcy przestępstwa określonego w art. 148 § 1 lub 148 § 4, jeśli sprawcą tym byłaby matka dziecka poczętego, a przestępczy czyn zostałby popełniony na szkodę jej dziecka. Właśnie – sprawcy – o podżegaczu czy pomocniku nie ma tu mowy. Wyniknąć mógłby więc z tego osobliwy paradoks: wobec kobiety bardziej winnej spowodowania śmierci swego nienarodzonego dziecka – takiej, która uznana zostałaby za sprawczynię kierowniczą zbrodni nielegalnej aborcji, a więc według wspomnianego projektu zabójstwa – sąd mógłby nawet odstąpić od wymierzenia kary, nie mógłby tak jednak postąpić

wobec kobiety uznanej przez siebie za jedynie podżegaczkę i pomocniczkę do popełnienia takiej zbrodni – a więc osobę zdawałoby się cokolwiek mniej winną temu, że do takiego przestępstwa doszło. (3)

Tak czy owak, gdyby pomysły Fundacji Pro prawo do życia zostały wpisane do kodeksu karnego, to Polska miałaby najostrejsze ustawodawstwo antyaborcyjne na świecie, przewyższające swą surowością nawet to, które obowiązuje w słynącym z bezwzględnego zakazu aborcji Salwadorze.

Warto tu przy okazji powiedzieć coś na temat salwadorskiego prawa antyaborcyjnego. W myśl uchwalonego 20 kwietnia 1998 r. kodeksu karnego osoba dokonująca aborcji za zgodą ciężarnej kobiety, kobieta usuwająca ciążę u samej siebie, a także kobieta zgadzająca się na przeprowadzenie u siebie aborcji podlega karze więzienia od 2 do 8 lat. Osoba dokonująca aborcji u kobiety, która się na nią nie zgodziła może zostać skazana na karę więzienia w wymiarze od lat 4 do lat 10. Jeśli zaś taka osoba jest lekarzem, farmaceutą bądź innym pracownikiem służby zdrowia, podlega ona karze więzienia od lat 6 do 12. Dotyczące aborcji przepisy salwadorskiego k.k. nie przewidują żadnych wyjątków od zakazu jej dokonywania – nawet takiego, jak konieczność ratowania życia ciężarnej kobiety. (4)

Salwadorskie prawo dotyczące aborcji wydawać się może czymś koszmarnym. Lecz w porównaniu z tym, co chciałaby zafundować Polsce Fundacja Pro – prawo do życia jest ono, można argumentować, względnie niewinne. Jakkolwiek bowiem w Salwadorze za aborcję grożą – i to nie tylko lekarzom, ale także kobietom – bez wątpienia poważne kary, to jednak kary te z całą pewnością są znacznie niższe od tych, które przewidziane są za zabójstwa (nie wiem, ile lat więzienia można dostać w Salwadorze za morderstwo, wydaje mi się jednak rzeczą oczywistą, że więcej niż 8 czy też 12). Aborcja w salwadorskim prawie nie została więc uznana za zabójstwo, lecz traktowana jest – podobnie, jak ma to miejsce obecnie w Polsce – jako odrębne przestępstwo. Lecz autorzy omawianego tu projektu chcieliby czegoś, do czego nie doszło nawet w Salwadorze: prawnego zrównania aborcji z zabójstwem (przy stworzeniu możliwości względniejszego, niż w przypadku innych sprawców przerwania ciąży, traktowania ciężarnych kobiet). Lekarz dokonujący aborcji, a także kobieta poddająca się aborcji bądź osobiście przerywająca ciążę u siebie mogliby więc pod rządami proponowanych przez Fundację Pro – prawo do życia przepisów zostać skazani nawet na dożywotnie więzienie – co w Salwadorze nie jest możliwe. (5)

Czy po – nie daj Boże – ewentualnym wejściu w życie tak skrajnego prawa antyaborcyjnego, jakie chciałaby wprowadzić w Polsce Fundacja Pro prawo do życia przerwanie ciąży nie byłoby jednak choćby w niektórych tylko okolicznościach – takich np. jak wystąpienie zagrożenia dla życia ciężarnej kobiety – czymś prawnie niezakazany? W uzasadnieniu omawianego tu projektu jest odniesienie do tego problemu. Czytamy w nim, że *„Aborcja (działanie nakierowane bezpośrednio na śmierć dziecka poczętego) nie jest środkiem zaradczym wobec zagrożenia zdrowia lub życia matki dziecka. Działania lecznicze wobec matki mogą natomiast wiązać się z zagrożeniem dla życia dziecka, a czasami spowodować jego śmierć. W medycynie często zdarzają się sytuacje, gdy podjęcie terapii wiąże się z*

ryzykiem dla zdrowia lub życia pacjenta. Jeśli działania te były podjęte zgodnie z wiedzą i sztuką lekarską to lekarz nie ponosi odpowiedzialności za wynikłe szkody. Analogicznie, jeśli działania lekarza podjęte w celu ratowania zdrowia lub życia matki były zgodne ze sztuką lekarską, nie ponosi on odpowiedzialności za szkody, jakie poniosło poczęte dziecko. Podobnie nie ponosi odpowiedzialności lekarz, którego działania zgodne z wiedzą medyczną, podjęte w celu ratowania zdrowia i życia dziecka poczętego (diagnostyka i terapia prenatalna) spowodowały powstanie zagrożenia dla jego zdrowia lub życia albo jego śmierć. Zdarzenia takie opisane są w Art. 26. KK:

§ 1. Nie popełnia przestępstwa, kto działa w celu uchYLENIA bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego jakimukolwiek dobru chronionemu prawem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego.

§ 2. Nie popełnia przestępstwa także ten, kto, ratując dobro chronione prawem w warunkach określonych w § 1, poświęca dobro, które nie przedstawia wartości oczywiście wyższej od dobra ratowanego.

§ 5. Przepisy § 1-3 stosuje się odpowiednio w wypadku, gdy z ciężących na sprawcy obowiązków tylko jeden może być spełniony.

Proponowane zmiany prawa nie pociągają więc za sobą zagrożenia dla zdrowia lub życia matek. Nie spowodują również zaprzestania stosowania diagnostyki i terapii prenatalnej. Przeciwnie, diagnostyka prenatalna stosowana zawsze w celu ratowania zdrowia i życia dziecka poczętego spowodować powinna rozwój medycyny prenatalnej”.

Jak więc wynika z przytoczonego powyżej fragmentu uzasadnienia projektu „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” autorzy tego projektu nie dopuszczają aborcji – tj. działania nakierowanego bezpośrednio na śmierć dziecka poczętego – lecz dopuszczają działania lecznicze mające na celu ratowanie życia lub zdrowia matki takiego dziecka – w tym również takie, które mogą wiązać się z zagrożeniem dla jego życia, a nawet doprowadzić do jego śmierci – której spowodowanie nie może być jednak bezpośrednim celem takiego działania.

W myśleniu twórców omawianego tu projektu przejawia się – jak mi się wydaje – wpływ znanej z nauki moralnej Kościoła Katolickiego tzw. doktryny podwójnego skutku. Doktryna ta mówi mniej więcej tyle, że – jeżeli jest to naprawdę konieczne dla osiągnięcia jakiegoś dobrego celu – np. uratowania życia człowieka – dopuszczalne jest podjęcie działania mającego jakiś uboczny, zły skutek. Ktoś podejmujący działanie o którym (tu w sposób abstrakcyjny) mowa, może być jak najbardziej świadomy owego złego skutku tego działania. Ów zły skutek tego działania może być jednak przez kogoś podejmującego to działanie jedynie z konieczności tolerowany. Do osiągnięcia dobra nie można bowiem dążyć poprzez celowe czynienie zła.

W zamieszczonym w Wikipedii [artykule na temat doktryny \(czy jak tam jest powiedziane „zasady”\) podwójnego skutku](#) przedstawione jest zastosowanie owej doktryny w odniesieniu do ciąży zagrażającej życiu kobiety. W przedstawionym tam przykładzie ciąża u kobiety

rozwija się nie, jak powinna, w macicy, ale w jajowodzie. Jak można przeczytać we wspomnianym tekście, zasada podwójnego skutku uzasadnia dopuszczalność salpingektomii – a więc całkowitego wycięcia jajowodu – wraz z zagnieżdżoną w nim ciążą pozamaciczną, jeśli będąca efektem takiej operacji śmierć zarodka jest wprawdzie przewidywanym, ale nie *pożądanym* jej skutkiem. Z punktu widzenia wspomnianej zasady nie jest jednak czymś dopuszczalnym jedynie drobna resekcja jajowodu, obejmująca dokładnie to miejsce, gdzie zagnieżdził się w nim embrion. W tym bowiem przypadku do osiągnięcia dobrego efektu – jakim – każdy to chyba przyzna – jest ratowanie zagrożonego życia kobiety – dąży się poprzez działania mające na celu uśmiercenie zarodka, co z punktu widzenia katolickiej doktryny jest niedopuszczalnym złem – nie poprzez takie, którego skutek, w postaci jego śmierci jest czymś wprawdzie przewidywalnym, lecz mimo wszystko jedynie ubocznym, co jest czymś dopuszczalnym przez katolicką doktrynę.

Tak najogólniej rzecz biorąc przedstawia się doktryna podwójnego skutku i jej zastosowanie do przypadku ciąży niebezpiecznej dla życia kobiety... ale w nieuchronny sposób pojawia się pytanie, czy doktryna ta jest (przynajmniej dla kogoś *nie doktrynersko* myślącego) przekonująca? Rozważmy to biorąc pod uwagę wspomniany powyżej przykład tzw. ciąży jajowodowej. Co można zrobić z taką ciążą? Można oczywiście nie zrobić nic. W takim przypadku embrion oczywiście nie przeżyje. U kobiety może zaś dojść albo poronienia, albo do pęknięcia jajowodu i tak obfitego krwotoku, że może on doprowadzić do jej wykrwawienia.

Pewnym skutkiem nieleczonej ciąży jajowodowej jest więc śmierć embriona – zaś skutkiem wysoce prawdopodobnym (a przypadku pęknięcia jajowodu i nie przeprowadzenia m.in. szybkiej transfuzji krwi pewnym) śmierć kobiety. Co jednak z ciążą jajowodową, w przypadku której leczenie zostaje podjęte?

W artykule w Wikipedii na temat zasady podwójnego skutku wspomniane są dwa rodzaje operacji wykonywanych w przypadku takiej ciąży. Pierwszy z nich – salpingektomia – to rozległy zabieg, polegający na usunięciu z ciała kobiety całego organu. Drugi – resekcja jedynie drobnego fragmentu jajowodu wraz z zagnieżdżonym w nim zarodkiem – z całą pewnością jest zabiegiem bez porównania mniej okaleczającym kobietę. W tekście zamieszczonym w Wikipedii wspomniana jest też możliwość leczenia ciąży pozamaciczej przy użyciu metotreksatu, który hamuje rozwój jaja płodowego.

Jak była już wcześniej mowa, żadnego ze sposobów leczenia (a także nie leczenia) ciąży jajowodowej embrion nie może przeżyć. Jakie więc postępowanie w przypadku takiej ciąży jest najbardziej moralne? Otóż, na zdrowy rozum takie, w wyniku którego ciało kobiety zostaje uszkodzone w możliwie najmniejszym stopniu. Lecz, jak łatwo można zauważyć, doktryna podwójnego skutku dopuszcza w rzeczonym przypadku jedynie takie postępowanie, w wyniku którego kobieta zostaje okaleczona w stopniu, o którym nie można powiedzieć, że jest on najmniejszy, jaki jest konieczny dla ratowania jej życia. Moja konkluzja na temat doktryny podwójnego skutku jest więc taka, że – przynajmniej w odniesieniu do przytoczonego tu przykładu - jest to doktryna (o) błędna.

Jednak jakkolwiek wpływ doktryny „podwójnego skutku” jest widoczny w myśleniu autorów projektu „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” – wskazuje

na to przytoczony tu wcześniej fragment jego uzasadnienia – to autorzy tego projektu nie proponują mimo wszystko wpisania tej doktryny wprost do obowiązującego prawa. Zamiast tego powołują się oni na artykuł 26 kodeksu karnego, dotyczący tzw. stanu wyższej konieczności. Ich zdaniem dzięki temu przepisowi lekarz, który podjąłby działania konieczne dla ratowania życia lub zdrowia kobiety ciężarnej – i zgodne przy tym z zasadami sztuki lekarskiej – nie ponosiłby odpowiedzialności karnej, nawet gdyby skutkiem tych działań była śmierć dziecka poczętego.

Czy jednak w takim stanie prawnym, jaki chcieliby wprowadzić pomysłodawcy omawianej tu zmiany kodeksu karnego (zauważmy, tak przy okazji, że w przypadku wprowadzenia w życie postulowanych przez nich zmian z polskiego prawa w ogóle znikłoby pojęcie „przerwanie ciąży” – obecne przecież aktualnie zarówno w „ustawie antyaborcyjnej” z 1993 r. jak i w kodeksie karnym) lekarz mógłby się łatwo wybronić od odpowiedzialności karnej – i długich lat więzienia – w przypadku podjęcia przez niego działania zmierzającego do ratowania życia bądź zdrowia kobiety ciężarnej za cenę życia znajdującego się w niej embriona dzięki wspomnianemu art. 26 k.k.?

Zastanówmy się nad tym, biorąc pod uwagę to, jakie przesłanki muszą zostać spełnione, tak, aby zastosowania przytoczonego tu wcześniej (częściowo) przepisu było możliwe.

Przesłanki te są następujące:

Działanie sprawcy (a więc podejrzanego czy oskarżonego w sprawie karnej) musi mieć na celu ochronę – tj. ratowanie – jakiegokolwiek dobra chronionego prawem.

Poświęcone przez niego dobro nie może przedstawiać wartości oczywiście wyższej od dobra ratowanego.

Niebezpieczeństwa dla dobra chronionego prawem, które sprawca decyduje się ratować, nie da się uniknąć inaczej, jak poprzez poświęcenie innego, również prawnie chronionego, ale nie przedstawiającego oczywiście wyższej wartości dobra.

Niebezpieczeństwo, o jakie w konkretnym przypadku chodzi, musi być bezpośrednie.

Z przepisu kodeksu karnego o stanie wyższej konieczności nie wynika to, co wynika ze wspomnianej tu wcześniej tzw. doktryny podwójnego skutku. Nic w art. 26 k.k. nie każe sądzić, że np. w przypadku ciąży jajowodowej czymś prawnie dozwolonym byłoby wykonanie operacji polegającej na wycięciu całego jajowodu – gdyż śmierć rozwijającego się w jajowodzie zarodka byłaby oczywistym wprawdzie, ale mimo wszystko jedynie ubocznym skutkiem takiej operacji – lecz prawnie zakazana byłaby minimalna resekcja jajowodu – czy też leczenie ciąży jajowodowej metodą farmakologiczną – gdyż takie działania mają bezpośrednio na celu spowodowanie śmierci zarodka – i przez to ratowanie życia lub zdrowia kobiety.

Najogólniej zatem rzecz biorąc, w przypadku, gdyby stan prawny dotyczący ochrony dzieci nienarodzonych został ukształtowany tak, jak wykoncyrowali to sobie autorzy projektu „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” nie byłoby rzeczą

wykluczoną, że lekarze dokonujący zabiegów aborcji w celu ratowania życia, czy być może nawet tylko zdrowia ciężarnych kobiet mogliby się – być może skutecznie – bronić przed poniesieniem odpowiedzialności karnej – i trafieniem na wiele lat za kraty – dzięki art. 26 k.k. Nawet najwięksi antyaborcyjni fanatycy zgodzą się chyba z tym, że życie poczętego dziecka nie jest dobrem przedstawiającym oczywiście większą wartość, niż życie kobiety, noszącej w sobie to dziecko. Co najmniej różne mogłyby być też zdania odnośnie tego, czy życie poczętego dziecka jest wartością „oczywiście wyższą” niż „jedynie” zdrowie kobiety ciężarnej. I nie jest czymś z góry wykluczonym, że przynajmniej niektórzy prokuratorzy i sędziowie uważaliby, że nie jest.

Z punktu widzenia lekarza, podejmującego działanie skutkujące, czy nawet tylko mogące skutkować śmiercią poczętego dziecka w celu ratowania życia czy zdrowia ciężarnej kobiety perspektywa wybronięcia się przed grożącą mu w przypadku uchwalenia omawianego tu projektu ustawy długą odsiadką przy użyciu art. 26 k.k. według wszelkiego prawdopodobieństwa byłaby jednak wysoce niepewna – co nie znaczy, że całkowicie nierealistyczna. Bo powiedzmy sobie tak: to prawda, że życie embriona nie jest w jakiś oczywisty sposób więcej warte, niż życie kobiety, w której ciele ów embrion się znajduje. Z tym muszą się zgodzić wszyscy, włącznie z tymi, którzy uważają, że embrion jest tak samo wartościową i mającą takie samo prawo do życia osobą, jak jego matka. Lecz aby przesłanki zastosowania przepisów o stanie wyższej konieczności mogły być spełnione w odniesieniu do np. lekarza, podejmującego działanie skutkujące śmiercią embriona w celu ratowania życia ciężarnej kobiety, niebezpieczeństwo dla życia kobiety musiałyby być bezpośrednie, zaś podejmowane przez lekarza działanie musiałyby być jedynym możliwym sposobem uchylenia tego niebezpieczeństwa. Nie działa bowiem w stanie wyższej konieczności ktoś, kto w celu ochrony jakiegoś prawnie chronionego dobra niszczy jakieś inne, również chronione przez prawo dobro, które dobru, które ten ktoś chce chronić przed możliwą szkodą, zagraża jedynie potencjalnie.

W przypadku wejścia w życie „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” zakres, w jakim działania powodujące śmierć poczętego dziecka byłyby niekaralne uległyby zatem – w porównaniu z obecnym stanem prawnym, w którym zakres dopuszczalności aborcji jest przecież określony w sposób bardzo wąski – drastycznemu ograniczeniu. Zauważmy bowiem np. taką rzecz, że według obowiązującej „ustawy antyaborcyjnej” z 1993 r. przerwanie ciąży z powodu zagrożenia życia kobiety jest dopuszczalne zarówno wówczas, gdy ciąża zagraża jej życiu w sposób bezpośredni, jak i wtedy, gdy zagrożenie to jest bardziej odległe – w tym drugim przypadku pod warunkiem, że zagrożenie takie stwierdził inny lekarz, niż ten który wykonuje zabieg aborcji. Lecz gdyby obowiązywały takie przepisy, jakie wymyślili autorzy wspomnianego tu projektu dokonanie aborcji ze stosunkowo dużym – na zdrowy rozum – prawdopodobieństwem mogłoby być czymś niekaralnym jedynie w tych przypadkach, w których kobiecie w razie nieprzerwania ciąży groziłaby pewna i rychła śmierć. W przypadku zaś, gdyby aborcja miała chronić „tylko” zdrowie kobiety – nawet bezpośrednio zagrożone przez ciążę – z pewnością znaleźliby się tacy prokuratorzy czy sędziowie, którzy uznaliby, że życie poczętego dziecka – którego ochrona prawna zostałaby przecież praktycznie zrównana z ochroną prawną życia już urodzonej osoby – stanowi wartość „oczywiście wyższą” niż „zaledwie” zdrowie jego matki.

Można mieć nadzieję, że nie wszyscy prokuratorzy i sędziowie w przypadku (odpukać) wejścia w życie „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” by tak uważali. Mówiąc o takim, czysto w tej chwili teoretycznym problemie, jak perspektywa zastosowania art. 26 k.k. wobec lekarza dokonującego zabiegu aborcji w celu ratowania życia czy też zdrowia kobiety w sytuacji, w której zabieg przerwania ciąży został zasadniczo rzecz biorąc zrównany z morderstwem warto też zauważyć, że ów art. 26 zawiera pojęcia z natury rzeczy abstrakcyjne. Jest w nim mowa np. o „bezpośrednim niebezpieczeństwie” oraz o dobru, które przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego (§ 1) – a także takim, które nie przedstawia wartości oczywiście wyższej od dobra ratowanego (§ 2) – lecz nie ma w nim rzecz jasna mowy o tym, kiedy już występuje, a kiedy jeszcze nie występuje „bezpośrednie niebezpieczeństwo”, a także o tym, co w konkretnym przypadku jest wyższą, a co niższą, bądź przynajmniej nie w sposób oczywisty większą wartością. Są to pojęcia wymagające interpretacji – a także, trzeba to powiedzieć, podatne na różne manipulacje i naciągnięcia.

W kontekście omawianego tu projektu ustawy trzeba powiedzieć, że w pewnym sensie to dobrze. Byłoby czymś moim zdaniem (względnie) pozytywnym, gdyby dzięki art. 26 k.k. przed trafieniem do więzienia mógł się wybronić lekarz, który wykonałby aborcję u kobiety, u której niechciana przez nią ciąża stanowiłaby poważne, lecz nie stuprocentowo pewne zagrożenie życia, bądź taki, który dokonałby przerwania niechcianej przez kobietę ciąży, niezagrażającej wprawdzie jej życiu, lecz powodującej ryzyko trwałego uszczerbku na jej zdrowiu. Lecz warto tu jednak zauważyć jedną rzecz. Abstrakcyjną wprawdzie (przynajmniej jeśli ją uogólniamy), ale z pewnością nader ważną wartością, jaką przyzwoity system prawny (a już z pewnością system prawny kraju mieniącego się „demokratycznym państwem prawnym”) powinien chronić jest względna przynajmniej pewność odnośnie tego, co jest jeszcze dozwolone, a co już zakazane i gdzie przebiega granica między jednym, a drugim. Na gruncie obecnego – zgoda, że fatalnego - stanu prawnego dotyczącego warunków dopuszczalności przerywania ciąży lekarz ma pewne – co prawda wąsko określone, ale mimo wszystko jakieś – gwarancje prawnego bezpieczeństwa w przypadku wykonania przez siebie - w określonych przez ustawę z 1993 r. granicach - zabiegu przerwania ciąży. I tak np. lekarz dokonujący aborcji w przypadku posiadania wystawionego przez prokuratora zaświadczenia, że ciąża z dużym prawdopodobieństwem była wynikiem czynu prawnie zabronionego może być pewien, że nie trafi do więzienia. Podobnie, lekarz dokonujący aborcji w przypadku, gdy inny upoważniony do tego lekarz (czy też, powiedzmy, jakaś specjalna komisja lekarska) wydał opinię, że ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety może być pewien, że w takim akurat przypadku za to co zrobił nie pójdzie za kraty. Lecz w przypadku, gdyby obowiązujące w Polsce prawo zostało ukształtowane tak, jak chcieliby tego autorzy projektu „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” lekarz dokonujący, czy też powiedzmy chcący dokonać zabiegu przerwania ciąży w jakichkolwiek okolicznościach – nawet takich, gdy ciąża bezpośrednio zagrażałaby życiu kobiety – nie mógłby być pewny niczego. A właściwie to mógłby być pewny jednego: tego, że rozważany przez niego w konkretnej sytuacji czyn stanowi przestępstwo zagrożone karą nawet dożywotniego więzienia i że za jego dokonanie może on na co najmniej wiele lat wylądować w Barczewie, Sztumie, Wronkach, Wołowie czy innym, równie miłym „pensjonacie”.

Przypuszczać więc można, że zabiegi aborcji – nawet w tych przypadkach, gdyby ciąża bezpośrednio zagrażała życiu kobiety – w przypadku uchwalenia i wejścia w życie omawianego tu projektu – mało kto miałby odwagę wykonywać. Czego skutkiem byłoby to, że niektóre kobiety umierałyby wskutek nieprzeprowadzenia koniecznego u nich w danym przypadku, zabiegu przerywania ciąży. Skrajne ograniczenie (jeśli nie po prostu nie całkowita eliminacja) możliwości dokonania – nawet w ekstremalnych przypadkach zagrożenia życia czy zdrowia kobiety – aborcji mogłoby też skłaniać kobiety do przerywania ciąży chałupniczymi sposobami (za co też groziłoby im więzienie), co bez najmniejszych wątpliwości miałyby skutki wyjątkowo groźne dla ich zdrowia bądź nawet życia.

Autorzy projektu „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” chcieliby nie tylko tego, by aborcja była traktowana jako przestępstwo z art. 148 k.k. – czyli jako zabójstwo (z możliwością stosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary, lub nawet odstąpienia od jej wymierzania wobec kobiet, które przerwały ciążę) – chcieliby oni również tego, by dzieci poczęte na równi z osobami już urodzonymi były prawnie chronione przed takimi przestępstwami, jak nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka (art. 155 k.k.), spowodowanie obrażeń ciała (art. 156 i 157 k.k.) i narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu (art. 160 k.k.), z tym jednak zastrzeżeniem, że wobec kobiety umyślnie dopuszczającej się któregoś z tych przestępstw na szkodę swojego poczętego dziecka sąd mógłby zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, lub nawet odstąpić od jej wymierzenia, a kobiety dopuszczające się wspomnianych przestępstw przeciwko swoim dzieciom poczętym w sposób nieumyślny w ogóle nie byłyby karane.

Na wspomnianym powyżej – jak to określiłem – „zastrzeżeniu” – warto się przez moment skupić. Nie oceniam tego „zastrzeżenia” w sposób negatywny – bardziej w każdym razie, niż negatywnie oceniam cały omawiany tu przeze mnie projekt. Myślę, że można powiedzieć, iż zastrzeżenie, że kobiety, które nieumyślnie powodują uszkodzenie ciała bądź śmierć swojego dziecka poczętego, albo w sposób nieumyślny powodują bezpośrednie niebezpieczeństwo dla jego życia lub zdrowia miałyby nie być karane, zaś wobec kobiet, które dopuszczają się takich przestępstw wobec swoich dzieci poczętych w sposób umyślny (co obejmowałoby czyny popełnione zarówno z zamiarem kierunkowym, jak i z zamiarem ewentualnym) sądy mogłyby stosować nadzwyczajne złagodzenie kary, bądź nawet odstępować od jej wymierzania stanowi jakiś ludzki rys tego nieludzkiego, najogólniej rzecz biorąc, projektu.

Lecz łagodniejsze traktowanie ciężarnych kobiet w przypadku popełnienia przez nie takich przestępstw na szkodę swoich dzieci poczętych, jak uszkodzenie ciała, czy bezpośrednie narażenie na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia – i nie karanie ich za takie przestępstwa (włącznie ze spowodowaniem śmierci swojego dziecka poczętego) popełnione w sposób nieumyślny, jakkolwiek czymś „ludzkim” by nie było, jest też czymś cokolwiek kontrowersyjnym z punktu widzenia poglądu, jaki – przynajmniej według swych deklaracji – wyznają skrajni „obrońcy życia poczętego”; a mianowicie poglądu, że „dziecko poczęte” jest w pełni człowiekiem.

Z poglądu, że nienarodzone dziecko to człowiek – w domyśle, nie różniący się poza miejscem swego znajdowania się od kogoś, kto już przyszedł na świat – niekoniecznie musi wynikać to – mógłby w każdym razie ktoś tak argumentować – że przestępstwa popełnione na szkodę dzieci poczętych – czy to aborcje, czy przypadki nieumyślnego spowodowania śmierci, czy uszkodzenia ciała – muszą być karane tak samo, jak analogiczne przestępstwa przeciwko osobom, które już przyszły na świat. W dawnych czasach przestępstwa popełniane przez osoby należące do szlachty na szkodę pańszczyźnianych chłopów były traktowane przez obowiązujące wówczas prawo zupełnie inaczej, niż przestępstwa popełniane przez chłopów przeciwko szlachcicom – a przecież w XVI, XVII czy XVIII wieku nie było – jak mi się przynajmniej wydaje – wątpliwości co do tego, że pańszczyźniani chłopci są ludźmi – choć rzeczą oczywistą była wówczas społeczna, prawna i polityczna nierówność. Lecz w dzisiejszym świecie, gdzie obowiązuje i praktycznie przez nikogo nie jest kwestionowana zasada równości ludzi wobec prawa (oraz – co nie jest dokładnie tym samym - równego traktowania ludzi przez prawo) równa ochrona prawna życia i zdrowia wszystkich ludzi w ramach konkretnego systemu prawnego jest czymś oczywistym. Można sobie wyobrazić, by we współczesnym, demokratycznym państwie, została wyodrębniona jakaś kategoria ludzi, których zabijanie, powodowanie u nich uszkodzeń ciała czy narażanie ich na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia byłoby traktowane przez prawo – w pewnych przynajmniej przypadkach – w sposób łagodniejszy, niż zabijanie, itd. wszelkich pozostałych osób? Wyobrazić sobie można pewnie wszystko, ale oczywiste jest, że coś takiego byłoby absolutnie sprzeczne z podstawowymi zasadami współczesnego systemu prawnego i ponad wszelką wątpliwość zostałoby uznane za naruszenie praw człowieka.

Lecz gdyby zmiany kodeksu karnego, o których jest tu mowa weszły w życie, istniałyby – można byłoby argumentować – a w szczególności mogliby tak argumentować jacyś skrajni obrońcy życia nienarodzonych – kategoria ludzi, których życie i zdrowie byłoby chronione przez prawo w cokolwiek mniejszym stopniu, niż życie i zdrowie wszystkich pozostałych ludzi: poczęte dzieci. Oczywiście, nierówność ochrony życia i zdrowia dzieci poczętych i osób już żyjących poza organizmami swych matek byłaby daleko mniejsza, niż pod rządami obowiązującego prawa, w myśl którego przerwanie ciąży – a co za tym idzie, spowodowanie śmierci poczętego dziecka – jest wprawdzie przestępstwem, lecz jednak dużo łagodniej karanym, niż zabójstwo – no i poza tym w pewnych przypadkach jest prawnie dozwolone (przy czym ciężarna kobieta w żadnym przypadku nie podlega karze za aborcję, podobnie jak nie podlega ona karze za uszkodzenie ciała dziecka poczętego lub spowodowanie rozstroju zdrowia zagrażającego jego życiu, co i tak poza wszystkim jest przestępstwem zagrożonym zdecydowanie mniejszym wymiarem kary, niż spowodowanie uszczerbku na zdrowiu urodzonego człowieka), zaś ofiarami takich przestępstw, jak nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka, udział w bójce lub pobiciu, w którym naraża się człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo nastąpienie skutku określonego w art.156 § 1 lub w art.157 § 1 k.k. czy narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu z prawnego punktu widzenia w ogóle nie mogą być nienarodzone dzieci. W przypadku, gdyby omawiany tu projekt stał się obowiązującym prawem, nie byłoby tak jak obecnie – kiedy prawna ochrona życia i zdrowia osób urodzonych i nieurodzonych to są dwie, można powiedzieć, różne bajki. Jak była już tu mowa, w

przypadku obowiązywania zaproponowanej przez Fundację Pro – Prawo do życia aborcja zasadniczo rzecz biorąc zostałaby zrównana prawnie z zabójstwem. Poczęte dzieci byłyby objęte prawną ochroną przed takimi przestępstwami, jak spowodowanie uszczerbku na zdrowiu (art. 156 i 157 k.k.) oraz narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu (art. 160 k.k.). Jednak ciężarne kobiety popełniające wspomniane przestępstwa na szkodę swych nienarodzonych dzieci mogłyby, a w pewnych przypadkach nawet musiałyby być traktowane w sposób bez porównania wręcz względniejszy, niż inni sprawcy takich przestępstw. To prawda, że kobieta za dokonaną u niej aborcję mogłaby zostać skazana nawet dożywocie – lecz prawdą jest również to, że mogłaby ona nie zostać skazana na jakąkolwiek karę – podczas gdy dla wykonującego zabieg aborcji lekarza minimalną karą byłoby zasadniczo rzecz biorąc 8 lat więzienia. Podobnie, sąd mógłby nie wymierzyć żadnej kary kobiecie, która spowodowałaby u swego dziecka poczętego uszkodzenie ciała, czy naraziłaby je na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub poniesienia ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Wreszcie, ciężarna kobieta w ogóle nie mogłaby być karana za nieumyślne spowodowanie śmierci swojego dziecka poczętego, nieumyślne spowodowanie uszczerbku na jego zdrowiu – czy to ciężkiego, czy o lżejszym charakterze, a także za nieumyślne narażenie swego dziecka poczętego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Osobiście nie twierdzę, że to jest zły pomysł – w tym całym wyjątkowo złym pomysle, jakim jest omawiany tu projekt ustawy. Lecz jeśli ktoś ideę człowieczeństwa „dziecka poczętego” traktuje naprawdę poważnie, to pomysł, by przepisy karne dotyczące przestępstw przeciwko ludzkiemu życiu i zdrowiu mówiły o tym, że matki tych dzieci, które popełniają wspomniane przestępstwa na ich szkodę mogą być traktowane w sposób łagodniejszy od innych sprawców takich przestępstw, a w pewnych przypadkach takich przestępstw – tj. czynów popełnionych nieumyślnie – w ogóle nie mogą być karane, może mu, kolokwialnie wyrażając się, cokolwiek zgrzytać. Przecież nikt chyba nie wyobraża sobie np. tego, by przepisy rozdziału XIX k.k. zawierały postanowienia mówiące o tym, że za dokonanie takiego czy innego określonego w tym rozdziale przestępstwa – np. zabójstwa, uszkodzenia ciała, czy narażenia człowieka na niebezpieczeństwo – sąd mógł zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary bądź odstąpić od jej wymierzenia (oczywiście, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary za jakiegokolwiek przestępstwo – teoretycznie rzecz biorąc nawet takie, jak morderstwo ze szczególnym okrucieństwem – jeśli uzna, że nawet najniższa przewidziana prawem za popełnienie tego przestępstwa kara byłaby w konkretnym przypadku zbyt surowa – ale to jest inna sprawa i wynika to z przepisu części ogólnej k.k.) (6) jeśli sprawcą tego przestępstwa jest kobieta, a ofiarą jej (urodzone) dziecko. Nikomu też chyba nie przychodzi do głowy to, by kobiety miały mieć z góry zapewnioną bezkarność w przypadku popełnienia przez nie takich przestępstw, jak nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka, nieumyślne spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, czy nieumyślne narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, jeżeli tylko ofiarami takich przestępstw byłyby ich dzieci. Patrząc się na przepisy rozdziału XIX k.k. zauważyć można, że w przypadku popełnienia przez kobietę na szkodę swojego małoletniego dziecka takiego przestępstwa, jak narażenie go (aczkolwiek tylko w przypadku, gdy ma to charakter umyślny) na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, grozi jej wyższa kara, niż grożąca po prostu za narażenia innego człowieka na takie

niebezpieczeństwo w ogóle (za narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu przewidziana jest zgodnie z art. 160 § 1 k.k. kara do 3 lat więzienia, zaś w przypadku, jeżeli na sprawcy ciąży obowiązek opieki nad osobą narażoną na niebezpieczeństwo – co z pewnością ma miejsce w przypadku matki i jej niepełnoletniego dziecka – art. 160 § 2 przewiduje karę pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat). Owszem, jest wśród przepisów rozdziału XIX k.k. taki, który przewiduje dla kobiety popełniającej przestępstwo na szkodę swojego dziecka niższą – i to zdecydowanie – karę, niż dla kogokolwiek innego, kto popełnia takie samo – przynajmniej odnośnie skutku – przestępstwo. Chodzi tu oczywiście o art. 149 zgodnie z którym „Matka, która zabija dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. Przewidziana w tym przepisie kara jest dużo mniejsza od przewidzianej przez polskie prawo za umyślne zabójstwo – w tym drugim przypadku zgodnie z art. 148 § 1 k.k. wynosi ona minimum 8 lat więzienia – maksymalnie zaś dożywocie, zaś w przypadku, jeżeli zabójstwo zostało dokonane w wyniku silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, co najmniej rok i maksimum 10 lat. Lecz art. 149 k.k. ma dwa – nazwijmy to tak – ograniczniki: po pierwsze zabójstwo musi zostać dokonane przez matkę dziecka w okresie porodu, co oznacza, że musi być ono – aby mogło być zakwalifikowane jako przestępstwo określone w tym właśnie przepisie – popełnione w jakimś co najwyżej krótkim czasie po urodzeniu dziecka. Po drugie, zabójstwo dziecka musi być dokonane przez jego matkę nie tylko w okresie porodu, ale również pod wpływem jego przebiegu. Jeśli więc jakaś kobieta zabija swe dziecko wprawdzie w okresie porodu, ale nie pod wpływem jego przebiegu – lecz przeciwnie, zabójstwo to zostało przez nią już wcześniej zaplanowane – to popełnia ona przestępstwo nie z art. 149 k.k., ale z art. 148. Przepis kodeksu karnego o tzw. dzieciobójstwie jest więc tylko bardzo wąskim wyjątkiem od generalnej zasady, że kobiety, które popełniają przestępstwa – w tym również przestępstwa nieumyślne – przeciwko życiu lub zdrowiu swoich dzieci, podlegają takiej samej, a czasem nawet wręcz surowszej odpowiedzialności karnej, jak wszystkie osoby popełniające takie przestępstwa. Skoro to, o czym była powyżej mowa jest ogólną i niekwestionowaną zdaje się przez nikogo zasadą, to pojawia się pytanie, czy pomysłodawcy omawianych tu zmian w prawie karnym, którzy wprawdzie postanowili chronić dzieci poczęte przed czynami skierowanymi przeciwko ich życiu i zdrowiu w sposób zdecydowanie bardziej radykalny, niż zachcieli to zrobić twórcy „ustawy antyaborcyjnej” z 1993 r. (oraz kodeksu karnego z 1997 r.), ale przewidzieli jednak w swym projekcie np. możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary bądź nawet jej niewymierzenia przez sąd dla kobiety, która przerwała ciążę, czy dla kobiety, która spowodowała uszkodzenia ciała swego poczętego dziecka, a także niekaranie kobiet, które dopuściły się takich przestępstw przeciwko swoim nienarodzonym dzieciom w sposób nieumyślny nie dali w jakiś sposób wyrazu nie ujawnianemu oczywiście przez nich w sposób otwarty, ale mimo wszystko jakoś jednak wyznawanemu przez nich pogładowi, że dzieci poczęte – będąc jakimiś ludźmi (nikt, przepraszam bardzo, włącznie ze zdecydowanymi zwolennikami dopuszczalności aborcji nie zaprzecza chyba temu, że ludzki płód czy też embrión jest jakimś ludzkim życiem i potencjalnym przynajmniej człowiekiem) nie są jednak takimi samymi ludźmi, jak ludzie już urodzeni? Bo gdyby byli, to czy mogliby zasługiwać na cokolwiek mniejszą prawną ochronę, niż wszyscy inni ludzie?

To ciekawe (i ważne – myślę) pytanie. Na pytanie to jednak nie mogę udzielić pewnej (nawet dla siebie) odpowiedzi – z tego prostego względu, że nie jestem w stanie wejść w głowy autorów projektu „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” i stwierdzić, jak naprawdę oni myślą. Na zdrowy rozum wydaje mi się jednak, że w przypadku, o którym tu jest mowa występuje konflikt między twardą, zimną i bezduszną logiką – z której by wynikało, że jeśli dzieci poczęte są ludźmi, to ich matki powinny odpowiadać za popełnione na ich szkodę przestępstwa, w tym także przestępstwa nieumyślne na takich samych zasadach, na jakich za takie przestępstwa odpowiadają wszystkie inne podlegające odpowiedzialności karnej osoby – a jakimiś ludzkimi odruchami, które podpowiadają, że takie traktowanie ciężarnych kobiet nie byłoby właściwe. W swych poprzednich tekstach odnoszących się do problemu, czy aborcja powinna, czy też nie powinna być prawnie dopuszczalna pisałem o tym, do czego prowadziłyby uznanie w sposób konsekwentny, że dzieci poczęte są pełnoprawnymi (z punktu widzenia ochrony takich ich praw, jak prawo do ochrony życia i zdrowia – nikt nie proponuje, przepraszam bardzo, przyznania nienarodzonym dzieciom np. praw wyborczych) osobami, i że w związku z tym podlegają one takiej samej ochronie prawnej przed przestępstwami określonymi w rozdziale XIX k.k. - w tym również przed przestępstwami nieumyślnymi i oczywiście przed przestępstwami popełnionymi przez ich matki (w tym także nieumyślnie) - jakiej podlegają urodzeni już ludzie. Gdyby do czegoś takiego doszło, to np. każda kobieta, u której doszło do poronienia mogłaby się bardzo łatwo stać osobą podejrzaną o popełnienie przestępstwa – jeśli nie o aborcję – czyli w tym przypadku o zabójstwo – to o nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka. Kobieta, która poroniła swoje poczęte dziecko nie mogłaby oczywiście zostać skazana za sam nagi fakt poronienia – obowiązujące zasady prawa karnego wykluczają możliwość ukarania kogoś za to, co stało się wskutek przypadku, którego nie był on w stanie przewidzieć. Kobieta mogłaby jednak odpowiadać karnie za poronienie – i zgodnie z art. 155 k.k. trafić do więzienia nawet na 5 lat – gdyby do poronienia doszło wskutek jakiegoś jej zachowania, odnośnie którego nawet nie przewidywałaby ona, że może ono spowodować poronienie, ale zdaniem prokuratora i sędziego mogłaby przewidzieć, że jest ono w stanie do poronienia doprowadzić. Ciężarna kobieta mogłaby więc zostać ukarana – włącznie z zamknięciem jej w więzieniu – za takie zachowania, jak uprawianie sportu, przenoszenie ciężkich przedmiotów, picie alkoholu, palenie papierosów, nieodpowiednie odżywianie się, a nawet np. kłótnie z mężem czy partnerem, mogące prowadzić do emocji, które niekiedy mogą się przyczynić do poronienia. I co więcej, tego rodzaju zachowania ciężarnych kobiet mogłyby być karalne również wówczas, gdyby nie prowadziły one do faktycznych poronień. W kodeksie karnym, jak była tu już mowa, znajduje się art. 160, który w swym § 1 mówi, że „Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”, zaś w § 3 przewiduje nieumyślną formę popełnienia takiego przestępstwa. „Narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu” to spowodowanie takiej sytuacji, w wyniku której może dojść do jakiegoś nieszczęścia, lecz do nieszczęścia w sposób faktyczny nie dochodzi (bądź związek między czynem sprawcy, a nieszczęściem jest zbyt odległy, by można było mu przypisać jego bezpośrednie spowodowanie – z art. 160 k.k. często odpowiadają np. rodzice, których dziecko wskutek jakiegoś ich zaniedbania wypadło z okna). Oczywiście, w zakładanej sytuacji za przestępstwo z art. 160 k.k. popełnione na

szkodę swego poczętego dziecka mogłaby odpowiadać wyłącznie taka kobieta, która byłaby w ciąży – kobieta nie będąca w ciąży takiego przestępstwa w oczywisty sposób popełnić nie byłaby w stanie. Lecz choć nie będąca w ciąży kobieta nie mogłaby zostać skazana za narażenie swego poczętego dziecka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, to obiektem zainteresowania organów ścigania mogłaby się bardzo łatwo stać każda kobieta, która zrobiła coś, co może niekiedy prowadzić do poronienia czy spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu poczętego dziecka – w grę mogłoby tu wchodzić uprawianie sportu, czy też palenie papierosów, czy picie alkoholu – jeśli tylko kobieta ta byłaby w wieku rozrodczym: odnośnie każdej takiej kobiety można byłoby przecież podejrzewać, że jest ona, lub niedawno była, w ciąży. Jednym słowem (a może dwoma słowami) mówiąc uznanie, że dzieci poczęte są takimi samymi i w związku z tym zasługującymi na taką samą prawną ochronę ludźmi, jak osoby już urodzone prowadziłoby do stworzenia istnego „piekła kobiet” – dużo gorszego od tego, które mieli na myśli ci, którzy nieraz używali takiego pojęcia krytykując prawne zakazy aborcji.

Autorzy projektu „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” stworzenia aż takiego piekła kobiet, o jakim była mowa powyżej, prawdopodobnie nie chcą. Ale czy lansując rozwiązania, w myśl których aborcja byłaby zasadniczo rzecz biorąc uznawana za zabójstwo, kobiety mogłyby być skazywane za aborcję nawet na dożywocie (choć sądy mogłyby stosować wobec nich nadzwyczajne złagodzenie kary bądź nawet odstępować od jej wymierzania), podlegałyby też odpowiedzialności karnej za uszkodzenie ciała poczętego dziecka czy narażenie go na niebezpieczeństwo (aczkolwiek nie wówczas, gdyby czyny takie miały charakter nieumyślny) nie wskazują oni przypadkiem drogi tym, którzy jeśli chodzi o ochronę dzieci poczętych przed przestępstwami przeciwko życiu i zdrowiu popełnionymi na ich szkodę mogliby zechcieć być bardziej konsekwentni? Oczywiście, póki co nic nie wiem o tym, by jacyś poważnie myślący w taki sposób ludzie w ogóle istnieli. Ale czy uchwalenie omawianego tu projektu nie zwiększałoby cokolwiek prawdopodobieństwa, że tacy ludzie za jakiś czas się znajdą i zechcą forsować jeszcze rozwiązania jeszcze bardziej skrajne od tu omawianych? Można też zadać pytanie, czy takie rozwiązania omawianego tu projektu, jak względniejsze traktowanie kobiet niż innych sprawców przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu dzieci poczętych jest zgodne z tym, co w ubiegłym roku Trybunał Konstytucyjny orzekł w głośnej decyzji dotyczącej dopuszczalności aborcji z przyczyn embriopatologicznych – czy, jak wolą to nazywać inni, eugenicznych. Oczywiście, TK nie wypowiedział się wprost na ten temat, gdyż może on orzekać wyłącznie w granicach skierowanej do niego skargi. Niemniej jednak, orzekł on, że dopuszczalność aborcji z powodu ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu lub ciężkiej i nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu jest niezgodna z art. 38 Konstytucji, który stanowi, że „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Oparcie się przez TK we wspomnianej decyzji na tym właśnie przepisie konstytucyjnym wyraźnie wskazuje na to, iż uznał on, że dzieci poczęte są ludźmi – a nie tylko np. ludźmi dopiero potencjalnymi – zasługującymi na prawną ochronę, ale niekoniecznie taką, jaką generalnie rzecz biorąc przyznaje się ludziom. Jeśli zaś dzieci poczęte są ludźmi – a nie np. tylko istotami, które dopiero za jakiś czas prawdopodobnie będą ludźmi – to logicznie rzecz biorąc powinny się ich dotyczyć również inne przepisy Konstytucji oprócz wspomnianego już art. 38.

Ot, choćby np. art. 32 ust. 1, który mówi, że „Wszyscy są wobec prawa równi” oraz, że „Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne”. Czy z przepisem tym byłyby zgodne „fory” jakie proponowana przez Fundację Pro Prawo do życia ustawa zapewniałaby kobietom – czy to dokonującym aborcji, czy dokonującym innych przestępstw przeciwko zdrowiu lub życiu swoich poczętych dzieci? Nie chcę się na ten temat wypowiadać, nie chcę też snuć spekulacji odnośnie tego, co mógłby w takiej kwestii orzec Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej – bądź jakikolwiek inny Trybunał Konstytucyjny. Co można jednak w sposób jasny powiedzieć to to, że omawiany tu projekt ustawy idzie dokładnie „po linii” orzeczenia TK z października 2020 r. (a także wcześniejszego z maja 1997 r. – w uzasadnieniu projektu przytoczony został fragment tego orzeczenia, w którym zostało powiedziane, że „Wartość konstytucyjnie chronionego dobra prawnego jakim jest życie ludzkie, w tym życie rozwijające się w fazie prenatalnej, nie może być różnicowana. Brak jest bowiem dostatecznie precyzyjnych i uzasadnionych kryteriów pozwalających na dokonanie takiego zróżnicowania w zależności od fazy rozwojowej ludzkiego życia”) – i wskazuje potencjalną drogę do jeszcze bardziej skrajnych i w rezultacie jeszcze bardziej koszmarnych, niż proponowane w nim, rozwiązań.

Na koniec mojego wyводу na temat zaproponowanego przez Fundację Pro prawo do życia projektu Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw chciałbym się też odnieść do oczekiwanych przez autorów tego projektu efektów uchwalenia i wejścia w życie ich propozycji. Efekty te miałyby być trojaki. Pierwszym z nich – co chyba oczywiste – miałyby być zmniejszenie liczby aborcji. Drugim – zwiększenie dzietności Polaków. Trzecim – odwrócenie upadku obyczajów, powstrzymanie międzyludzkiej agresji i zwiększenie ogólnego bezpieczeństwa.

Czy jednak uchwalenie zaproponowanej przez Fundację Pro prawo do życia ustawy mogłoby dawać realistyczną nadzieję na osiągnięcie takich efektów? Co do pierwszego z nich, na zdrowy rozum można przypuszczać, że zagrożenie wykonania aborcji – a nawet poddania się jej – taką karą, jak ta, która grozi za zabójstwo, mogłoby odstraszać od przerywania ciąży. Ale taki skutek nie wydaje mi się mimo wszystko pewny. Zważmy na to, że liczby legalnych, oficjalnie zarejestrowanych zabiegów przerywania ciąży są obecnie w Polsce znikome. Do takich legalnych aborcji, których niewielką ilość każdego roku w Polsce się przeprowadza, pod rządami takiej ustawy, jaką wykoncypowała Fundacja Pro Prawo do życia oczywiście by nie dochodziło. Ale każdy przecież chyba wie, że legalne aborcje to nie są wszystkie aborcje, które wykonuje się w Polsce i że olbrzymią większość zabiegów przerywania ciąży w Polsce dokonuje się w tzw. aborcyjnym podziemiu. Jakie są rozmiary tego podziemia nikt prawdę mówiąc nie wie. Szacunki na ten temat są skrajnie różne. Wśród zwolenników zakazu aborcji popularna – z tego co wiem – jest opinia, że wszystkich aborcji przeprowadza się w Polsce około 10 tys. każdego roku. Organizacje kobiece szacują ich liczbę na 100 czy nawet 200 tys. Ja na temat tego, jak rzeczywiście jest nie będę się rzecz jasna wypowiadał, bo nie mam do tego żadnych podstaw. Lecz nie wypowiadając się bezpośrednio na temat faktycznej liczby aborcji w Polsce pod rządami ustawy z 1993 r. – która przecież drastycznie ograniczyła prawo do przerywania ciąży – chciałbym zwrócić uwagę na to, że chociażby dane przedstawione przez Magdalenę Chrzczonowicz w jej [artykule z 2018 r.](#) wskazują na to, że liczba aborcji jest generalnie rzecz biorąc mniejsza w krajach z permisywnym prawem aborcyjnym, niż w tych,

w których obowiązują daleko posunięte ograniczenia czy zakazy aborcji, i że w krajach w szerokim stopniu przyzwalających na aborcję liczba aborcji spada, zaś w tych, które aborcji w poważnym stopniu zakazują, rośnie.

Nie wierzy ktoś, że tak właśnie jest? A jednak, dane zgromadzone przez Światową Organizację Zdrowia wskazują na to, że w krajach Europy Północnej – mających bardzo liberalne ustawodawstwo dotyczące dopuszczalności aborcji – w latach 2010 – 2014 przerwanych było średni rzecz biorąc 18 % ciąży. W Ameryce Północnej – mniej więcej równie pod tym względem permissywnej – 17 %. W całej Europie – gdzie we wspomnianym czasie wszędzie poza Polską, Irlandią, Malta i Watykanem w okresie do 12 czy 14 tygodnia ciąży można było dokonać aborcji na żądanie kobiety albo przynajmniej ze względu na ciężką sytuację kobiety (jak to formalnie wygląda w Wielkiej Brytanii oraz w Finlandii) liczba aborcji przypadająca na 1000 kobiet rocznie liczba aborcji spadła o 22 z porównaniu z latami 1990 – 1994, natomiast w krajach Ameryki Łacińskiej, z których oprócz mających liberalne prawa aborcyjne Argentyny oraz Gujany i Gujany Brytyjskiej wszystkie albo dopuszczają aborcję tylko w celu ratowania życia lub zdrowia kobiety, bądź tylko w celu ratowania jej życia czy też nawet bezwzględnie jej zakazują przypadająca na 1000 kobiet liczba aborcji była w latach 2010 – 2014 o 4 wyższa, niż w latach 1990 – 1994 i wynosiła 44 – o 14 więcej, niż w z małymi wyjątkami pozwalających na aborcję na żądanie kobiety krajach europejskich. Biorąc pod uwagę wszystkie kraje świata, w tych państwach, w których aborcja jest dopuszczalna na żądanie kobiety, w latach 2010 – 2014 na 1000 kobiet przypadały 34 zabiegi przerwania ciąży. W tych państwach, które aborcji zakazują bądź dopuszczają jej wykonanie tylko w przypadku zagrożenia życia matki na 1000 kobiet przypadało 37 aborcji. Różnica między przytoczonymi liczbami nie jest, trzeba przyznać, duża – aczkolwiek jedynym logicznym wnioskiem, jaki ktoś będący zwolennikiem (mniej lub dalej idącego) zakazu aborcji mógłby z tych liczb wyciągnąć jest wniosek, że zakaz aborcji nie zwiększa liczby aborcji w jakiś bardzo wyraźny sposób. Lecz na zdrowy rozum sądzić można, że w krajach mających restrykcyjne prawo dotyczące aborcji zabiegów przerwania ciąży wykonywanych jest *de facto* znacznie więcej, niż wskazywałyby na to liczby przytoczone powyżej. Spójrzmy się na to tak: w krajach, w których aborcja – do pewnego momentu rozwoju płodu – dopuszczalna jest na żądanie ciężarnej kobiety nie istnieje, bo nie ma powodu istnieć, coś takiego, jak tzw. podziemie aborcyjne. Dane dotyczące liczby aborcji dokonywanych w tych krajach są – spokojnie można to powiedzieć – rzetelne. Jednak o takie rzetelne dane trudno jest w przypadku krajów, które aborcji jeśli nie całkowicie zakazują (jak ma to miejsce np. w Salwadorze czy w Nikaragui) to poważnie ograniczają jej dopuszczalność – pozwalając na jej dokonywania np. tylko w przypadku zagrożenia życia, bądź np. życia lub zdrowia kobiety. Ustalając liczbę aborcji w krajach, gdzie jest ona generalnie rzecz biorąc zakazana WHO opierała się m.in. na ankietach przeprowadzanych wśród kobiet. Oczywiście jest jednak, że nie wszystkie kobiety, które we wspomnianych krajach przerwały ciążę przyznawały się do tego w ankietach przeprowadzanych przez WHO – z prostego względu, że w wielu z takich krajach za aborcję grozi im trafienie za kratki. Co w każdym razie wydaje się pewne, to to, że zakaz aborcji nie faktycznej liczby aborcji nie zmniejsza.

Czy zakaz aborcji może zwiększyć dzietność społeczeństwa? No cóż, skoro zakaz aborcji nie zapobiega aborcjom to na zdrowy rozum wydaje się, że nie. Zauważyć przy okazji można, że

w Polsce, gdzie od 1993 r. obowiązuje restrykcyjne prawo dotyczące dopuszczalności aborcji
dzietność wygląda bardzo marnie – aczkolwiek trudno jest chyba (mi przynajmniej)
powiedzieć, jaki to ma związek z tym prawem. Załóżmy jednak dla dobra argumentacji, że
zakaz aborcji, odstrasżając od ich dokonywania, prowadzi (czy też przynajmniej może
prowadzić) do wzrostu liczby rodzących się dzieci. Lecz gdyby tak było, to zakaz aborcji w
drastyczny sposób prowadziłby do wzrostu liczby dzieci niechcianych. Dzieci niechciane to
bardzo często dzieci źle traktowane przez rodziców, czy opiekunów, a w rezultacie
nieszczęśliwe i w wielu przypadkach schodzące na tzw. złą drogę. Względny wzrost
dzietności społeczeństwa – rzeczywiście kiepsko wyglądającej w dzisiejszej Polsce – może
być więc rzeczą dobrą, ale wzrost liczby dzieci w następstwie groźby kar za aborcję dobrą
rzeczą z pewnością by nie był.

Czy zakaz aborcji może prowadzić do wzrostu ogólnego bezpieczeństwa i zmniejszenia
liczby zdarzających się w społeczeństwie aktów przemocy? Autorzy omawianego w tym
tekście projektu piszą w jego uzasadnieniu: „*Przyzwolenie na zabijanie najsłabszych rujnuje
fundamenty Rzeczypospolitej. Upadek obyczajów, akty agresji, które możemy obserwować na
ulicach polskich miast, są realizacją ostrzeżenia, które wiele lat temu sformułowała Matka
Teresa z Kalkuty: 'Jeżeli matka może zabić swoje dziecko, to czy jest coś, co może mnie
powstrzymać, bym ja zabiła ciebie lub byś ty zabił mnie?' Przywrócenie prawnej ochrony
życia jest warunkiem koniecznym budowania pokoju społecznego*”.

Odnosnie powyższego – z całym szacunkiem dla autorów projektu „Ustawy o zmianie ustawy
kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” (i Matki Teresy z Kalkuty – osoby z pewnością
dobrej i świętej – ale to nie znaczy przecież, że nieomyślnej): krajem mającym najsurowsze na
świecie ustawodawstwo antyaborcyjne jest, jak była już tu mowa, Salwador – gdzie osoba
wykonująca zabieg aborcji, kobieta poddająca się takiemu zabiegowi, wykonująca go sama u
siebie lub zgadzająca się na jego wykonanie podlega karze od 2 do 8 lat więzienia – i od
zakazu aborcji nie ma żadnych prawnie określonych wyjątków. W jakim jednak kraju świata
odnotowuje się największą liczbę morderstw na 100 tys. mieszkańców? Otóż... właśnie tam.
Według informacji przedstawionych w Wikipedii w kraju tym w 2018 r. odnotowano 3340
umyślnych zabójstw – co oznacza, że na 100 tys. jego mieszkańców przypadało ich 52,02 – a
więc więcej, niż w jakimkolwiek innym państwie. Na Jamajce, która także całkowicie
zakazuje aborcji umyślnych zabójstw na 100 tys. mieszkańców było w 2018 r. 43,85, co
dawało temu krajowi drugie pod tym smutnym względem miejsce na świecie. Na także
kompletnie zakazującej aborcji Dominikanie zabójstw było w 2018 r. 10,05 na 100 tys. osób.
Na Haiti było ich 6,68 na 100 tys. mieszkańców. W innym środkowoamerykańskim kraju z
całkowitym zakazem aborcji, tj. Hondurasie morderstw na 100 tys. mieszkańców było w 2018
r. 38,93. W Nikaragui, gdzie aborcja jest także całkowicie zakazana w 2016 r. na 100 tys.
mieszkańców przypadało 7,37 zabójstw – wiele razy mniej, niż w Salwadorze i na Jamajce
czy w Hondurasie, ale więcej, niż w USA (4,96) i ok. 10 razy więcej, niż w Polsce (0,73 w
2018 r.). W jeszcze innym całkowicie zakazującym aborcji kraju, jakim są Filipiny liczba
umyślnych zabójstw na 100 tys. mieszkańców wynosiła w 2018 r. 6,46. W także całkowicie
zakazującym aborcji południowoamerykańskim Surinamie morderstw na 100 tys.
mieszkańców przypadało w 2017 r. 5,50 (przy bezwzględnej ich liczbie wynoszącej 31).
Przyjrzyjmy się też liczbie zabójstw na 100 tys. mieszkańców w tych całkowicie

zabraniających aborcji państwach, które leżą w Afryce i w Azji. I tak, w Egipcie w 2012 r. wynosiła ona 2,51. W Mauretanii 9,94. W Senegalu 7,38. W Sierra Leone 1,71. W Kongo – Brazzaville 9,32. Na Madagaskarze 7,69. W Iraku 9,85. W Laosie 7,01. W jedynym całkowicie zakazującym aborcji kraju europejskim, jakim jest Malta, w 2018 r. liczba zabójstw na 100 tys. osób wynosiła 1,59 (przy bezwzględnej liczbie 7). W Irlandii, gdzie 25 maja 2018 r. odbyło się referendum w sprawie uchylecia poprawki do Konstytucji ustanawiającej kompletny zakaz aborcji na 100 tys. mieszkańców przypadało w 2018 r. 0,87 zabójstw.

Jak można się zorientować na podstawie powyższego zestawienia, przypadająca na określoną liczbę mieszkańców liczba umyślnych zabójstw jest w krajach całkowicie zakazujących aborcji jeśli nie jakaś wyjątkowo wysoka – co ma miejsce w Salwadorze, w Hondurasie i na Jamajce – to z reguły (choć nie zawsze) co najmniej znaczna. Wysoką liczbę zabójstw odnotowuje się też w szeregu krajach, w których aborcja jest dopuszczalna tylko z takich powodów, jak konieczność ratowania życia lub zdrowia ciężarnej kobiety, bądź ewentualnie też z powodu uszkodzenia płodu bądź ciąży pochodzącej z przestępstwa. I tak np. w Meksyku, gdzie poza stolicą i stanem Oaxaca, dopuszczającymi aborcję na życzenie kobiety w pierwszych 12 tygodniach ciąży aborcja jest dozwolona tylko z takich powodów, jak ochrona życia lub zdrowia kobiety, ciąży pochodzącej z gwałtu i ewentualnie też – choć to względna rzadkość – uszkodzeń płodu – na 100 tys. mieszkańców przypadało w 2018 r. 29,07 umyślnych zabójstw. W Gwatemali, gdzie aborcję wolno wykonać tylko w przypadku zagrożenia życia kobiety, zabójstw na 100 tys. mieszkańców było w 2018 r. 22,50. W Brazylii, gdzie aborcja – poza przypadkami, gdy jest ona konieczna dla ochrony zdrowia kobiety, ciążą pochodzącą z gwałtu lub bezmózgowiem albo brakiem dużej części czaszki u płodu stanowi ona przestępstwo zagrożone karą od roku do 3 lat więzienia dla poddającej się zabiegowi kobiety i od roku do 4 lat dla osoby, która aborcję wykonuje na 100 tys. mieszkańców w 2018 r. przypadało 27,38 zabójstw. W Wenezueli, gdzie aborcję wolno przeprowadzić tylko w celu ratowania życia ciężarnej kobiety zabójstw na 100 tys. mieszkańców było w 2018 r. było 36,69. W również dopuszczającym aborcję tylko ze względu na konieczność ratowania życia kobiety Paragwaju w 2018 r. na 100 tys. mieszkańców przypadało 7,14 zabójstw. W Kostaryce, dopuszczającej aborcję w przypadku zagrożenia życia bądź zdrowia kobiety zabójstw na 100 tys. mieszkańców było w 2018 r. 11,26. W Panamie, zezwalającej na przerwanie ciąży w przypadku, gdy stanowi ona zagrożenie dla życia kobiety, a także wówczas, gdy pochodzi ona z gwałtu bądź gdy płód jest uszkodzony liczba zabójstw na 100 tys. mieszkańców w 2018 r. wynosiła 9,39. W Chile, gdzie aborcja dozwolona jest w przypadku konieczności ratowania życia kobiety, a także w przypadku ciąży pochodzącej z gwałtu oraz uszkodzenia płodu zabójstw na 100 tys. mieszkańców było w 2018 r. 4,40. W Kolumbii, gdzie aborcja dozwolona jest praktycznie rzecz biorąc w takim samym zakresie, w jakim do niedawna była ona dozwolona w Polsce, liczba zabójstw na 100 tys. mieszkańców w 2018 r. wynosiła 25,34. W Ekwadorze, gdzie aborcja jest dopuszczalna w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia kobiety, któremu nie można zapobiec w żaden inny sposób, a także wówczas, gdy ciąża jest rezultatem seksualnego przestępstwa przeciwko kobiecie niepełnosprawnej umysłowo i gdy jej opiekun zgadza się na aborcję umyślnych zabójstw na 100 tys. mieszkańców było w 2018 r. 5,80. W

Peru, gdzie aborcja jest dopuszczalna ze względu na konieczność ochrony życia lub zdrowia ciężarnej kobiety zabójstw na 100 tys. mieszkańców przypadało w 2017 r. 7,70. W Boliwii, gdzie wolno dokonać aborcji w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia kobiety (z wyjątkiem, gdy chodzi o zdrowie psychiczne), a także w przypadku ciąży pochodzącej z przestępstwa liczba zabójstw na 100 tys. mieszkańców w 2016 r. wynosiła 6,30. Uczciwie trzeba stwierdzić, że w niektórych krajach poważnie ograniczających możliwość legalnego zakazania aborcji liczba zabójstw jest niska, czy nawet bardzo niska. Dotyczy to choćby Polski, w której legalność aborcji została w 1993 r. ograniczona do przypadków, gdy ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia ciężarnej kobiety, gdy płód jest poważnie i nieodwracalnie uszkodzony oraz gdy ciąża pochodzi z przestępstwa – 277 zabójstw, które odnotowano w naszym kraju w 2018 r. daje ich 0,73 na 100 tys. mieszkańców. Z kolei w Indonezji, gdzie aborcja dozwolona jest w przypadku konieczności ratowania życia kobiety, ciąży pochodzącej z gwałtu oraz uszkodzenia płodu (przy czym legalność aborcji wymaga autoryzacji ze strony męża kobiety) zabójstw na 100 tys. mieszkańców w 2017 r. przypadało 0,40. Podobnie też w Południowej Korei, gdzie aborcja jest dopuszczalna za względu na ochronę życia lub zdrowia ciężarnej kobiety, a także w przypadku ciąży pochodzącej z przestępstw i uszkodzenia płodu (przy czym do legalnego wykonania zabiegu konieczna jest zgoda męża ciężarnej kobiety) liczba zabójstw na 100 tys. mieszkańców w 2018 r. wynosiła 0,60 – co niewątpliwie było liczbą w światowej skali niewysoką. Jak więc widać, może być tak, że w jakimś kraju aborcja jest w poważnym stopniu zabroniona i jednocześnie liczba zabójstw w tym kraju jest mała. Nie trudno jest jednak zauważyć, że większość krajów zakazujących aborcji w takim stopniu, jak od 1993 r. uczyniła to Polska czy jeszcze większym to kraje z dużą lub bardzo dużą liczbą zbrodni przeciwko ludzkiemu życiu.

Jak jednak wygląda liczba zabójstw tych krajach, w których aborcja – przynajmniej w początkowym okresie ciąży (powiedzmy, w pierwszych 12 tygodniach) jest dopuszczalna na życzenie kobiety? Otóż, jeśli chodzi o to, trzeba przyznać, że są kraje z liberalnym prawem aborcyjnym i bardzo wysoką liczbą morderstw. Krajem takim jest np. Republika Południowej Afryki, gdzie zabójstw na 100 tys. mieszkańców przypadało w 2018 r. 36,40. Dużą liczbę zabójstw przypadających na określoną liczbę mieszkańców odnotowuje się też w takich permissywnych, jeśli chodzi o dopuszczalność aborcji krajach, jak Gujana (14,25 na 100 tys. osób w 2018 r.) i Gujana Francuska (13,15 na 100 tys. osób w 2009 r.). Również liczba zabójstw w mających zdecydowanie liberalne prawo aborcyjne Stanach Zjednoczonych – wynosząca w 2018 r. 4,96 na 100 tys. mieszkańców - z pewnością nie należy do małych. Dużą liczbę zabójstw (8,21 na 100 tys. mieszkańców) odnotowuje się także dopuszczającej aborcję na żądanie kobiety Rosji, podobnie też niewątpliwie znaczna jest liczba zabójstw na porównywalnie permissywnej we wspomnianym względzie Ukrainie (6,20 na 100 tys. mieszkańców w 2017 r.). Niemałą liczbę zabójstw odnotowuje się też w Argentynie – w 2018 r. było ich tam 5,32 na 100 tys. mieszkańców.

Lecz mimo wszystko kraje europejskie, w których aborcja przynajmniej w początkowym okresie ciąży może być legalnie wykonana po prostu na żądanie ciężarnej kobiety i inne mające podobnie liberalne ustawodawstwo kraje szeroko pojętego Zachodu to kraje z naprawdę niewielką – w porównaniu np. z państwami Ameryki Środkowej czy Południowej – liczbą morderstw. Powiedzmy więc, jakie są liczby zabójstw na 100 tys. mieszkańców w tych

krajach. I tak np. w Czechach liczba ta w 2017 r. wynosiła 0,60. W Norwegii w 2018 r. 0,47. W Szwecji również w 2018 r. 1,08. W Wielkiej Brytanii w 2018 r. 1,20. W Grecji w 2018 r. 0,94. We Włoszech też w 2018 r. 0,57. W Portugalii w tym samym roku 0,79. W Słowenii w 2018 r. 0,48. W Hiszpanii w 2018 r. 0,62. W Austrii w 2018 r. 0,97. W Niemczech w 2018 r. 0,95. We Francji w 2018 r. 1,20. W Holandii w 2018 r. 0,59 – taką samą liczbę zabójstw na 100 tys. mieszkańców odnotowano w 2018 r. w Szwajcarii. Jeśli chodzi o pozaeuropejskie kraje z liberalnym ustawodawstwem aborcyjnym to w Australii w 2018 r. na 100 tys. mieszkańców przypadało 0,89 zabójstw. W Nowej Zelandii – również w 2018 r. – 0,70. Wśród krajów dopuszczających aborcję na życzenie ciężarnej kobiety są też takie, w których liczba zabójstw jest względnie duża – wspomnieć można tu np. o Belgii, w której zabójstw w 2018 r. było 1,70 na 100 tys. mieszkańców – a więc ponad 2 razy więcej, niż w Polsce, a także Węgrzech, Litwie, Łotwie i Estonii (odpowiednio 2,50 , 4,57 , 4,36 i 2,12 – wszystkie liczby z 2018 r.). Jednak również te liczby są doprawdy niewielkie w porównaniu z liczbami zabójstw, które odnotowywane są w tych krajach, które całkowicie bądź w poważnym stopniu zabraniają aborcji. (7)

Jak zatem widać, przedstawiona uzasadnieniu projektu „Ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” teza, że „Przywrócenie prawnej ochrony życia (tj. pełny zakaz aborcji) jest warunkiem koniecznym budowania pokoju społecznego” nie ma jakichkolwiek faktycznych podstaw. Jest jasno, moim zdaniem, wykazane, że kraje mające restrykcyjne ustawodawstwo dotyczące aborcji są przeważnie krajami z wysokim poziomem przemocy społecznej, zaś kraje, których prawo jest w tym względzie liberalne najczęściej są krajami, w których natężenie przemocy jest niewielkie. W żadnym wypadku nie wysuwam z tego oczywiście wniosku, że istnieje jakiś związek przyczynowo - skutkowy między zakazami aborcji, a np. dużą liczbą zabójstw, czy też między szeroką dopuszczalnością przerywania ciąży, a małą ich liczbą. Takiego związku ktoś dysponujący taką jak ja dysponuje wiedzą i takimi, jak ja mam do dyspozycji narzędziami badawczymi z pewnością nie jest w stanie wykazać – i najpewniej żadnego związku przyczynowo – skutkowego w tym względzie po prostu nie ma. Nie mogąc powiedzieć, że istnieje np. pozytywny związek przyczynowo – skutkowy pomiędzy daleko idącą dopuszczalnością aborcji, a zmniejszeniem liczby aktów przemocy w społeczeństwie należy jednak wyraźnie stwierdzić, że nie istnieje coś takiego, jak choćby korelacja między daleko posuniętymi zakazami aborcji, a tym, co popularnie określa się mianem „pokój społeczny”.

Konkluzja tego, co tu zostało powiedziane jest zatem taka, że uchwalenie i wcielenie w życie omawianego tu projektu najprawdopodobniej nie doprowadziłoby do osiągnięcia żadnego z celów, które chcieliby osiągnąć jego autorzy (pomijając cel w postaci samej zmiany obowiązującego prawa). Nie doprowadziłoby prawdopodobnie do zmniejszenia liczby aborcji – szczególnie, jeśli chodzi o aborcje wykonywane u Polek zagranicą – tam, gdzie przerywanie ciąży jest legalne (czyli choćby w Czechach). Zapewne nie doprowadziłoby też do wzrostu dzietności społeczeństwa – a gdyby nawet doprowadziło, to niekoniecznie byłby to efekt, który rozsądnie można byłoby uznać za społecznie pożądany. Z praktyczną pewnością nie doprowadziłoby też do tego, że w Polsce żyłoby się bezpieczniej. Lecz niewątpliwie też omawiane tu propozycje zmian prawnych – gdyby weszły w życie – mogłyby doprowadzić do szeregu nieszczęść. Jakich? Otóż np. – kobiet okaleczonych czy nawet umierających z

powodu aborcji wykonanej własnoręcznie przy użyciu przysłowiowego wieszaka. Zaniku badań prenatalnych i leczenia dzieci przed ich urodzeniem z powodu odstraszenia lekarzy od wykonywania takich czynności. A także wzrostu liczby niechcianych i odrzuconych przez rodziców dzieci. Bardzo też możliwe, że wzrostu liczby dzieciobójstw (warto zauważyć, że dzieciobójstwo – czyli zabójstwo dziecka przez jego matkę dokonane w okresie porodu i pod wpływem jego przebiegu byłoby przestępstwem zagrożonym znacznie niższym wymiarem kary, niż przerwanie ciąży). I wreszcie też – to przecież też trzeba brać pod uwagę – lekarzy i kobiet wtrąconych do więzienia za coś, co może być wprawdzie czymś kontrowersyjnym i nawet budzącym potępienie ze strony niektórych osób czy środowisk, ale co mimo wszystko zdaniem wielu ludzi – w tym to piszącego – jest częścią prawa kobiet do decydowania o sobie i swoim życiu. Póki co, to, o czym była tu mowa, jest tylko projektem. Nie można dopuścić do tego, by stało się coś więcej.

Przypisy:

1. Zob. [„Zakaz aborcji ‘eugenicznej’ – i co dalej?”](#) i [„Aborcja: radykalna propozycja”](#). Tak nawiasem mówiąc, niezależnie od tego, co zostało tu powiedziane warto zauważyć, iż można argumentować, że aborcja powinna być dozwolona nawet w przypadku uznania płodu za osobę. Jest tak dlatego, że żaden człowiek nie może zostać zmuszony do tego, by z jego ciała bez jego zgody korzystał ktoś inny – nawet będący w sposób oczywisty człowiekiem. Konsekwencją takiego podejścia do kwestii dopuszczalności aborcji powinno być jednak to, że jakkolwiek przerwanie ciąży na życzenia kobiety ciężarnej (czy bezpośrednio przez nią samą) powinno być prawnie dozwolone, to uczynienie czegoś takiego bez jej zgody powinno być traktowane przez prawo jako zabójstwo. Takie właśnie rozwiązanie problemu dopuszczalności – czy też niedopuszczalności – aborcji lansowałem swego czasu w drugim ze wspomnianych w tym przypisie tekstów (napisanym w 2013 r.).
2. Treść projektu wraz z jego uzasadnieniem dostępna jest pod adresem <https://stronazycia.pl/stop-aborcji/inicjatywa-2021/>
3. Oczywiście, jeżeli kobieta u której lekarz dokonuje zabiegu aborcji miałaby być jedynie pomocniczką do popełnienia przestępstwa przerwania ciąży – czyli w przypadku wejścia w życie omawianej tu propozycji zmian w kodeksie karnym zabójstwa - sąd nawet bez proponowanego przez autorów rzeczony propozycji art. 148 § 5 k.k. mógłby zastosować wobec niej nadzwyczajne złagodzenie kary na podstawie art. 19 § 2 k.k. Wydaje się jednak, że przysłowiowa baba przychodząca do lekarza, by ten wykonał u niej aborcję byłaby nie tylko pomocniczką do dokonania takiego czynu, lecz także podżegaczką, wobec której art. 19 § 2 k.k. nie miałby zastosowania. Również proponowany przez Fundację Pro Prawo do życia art. 148 § 5 k.k. mówi o *sprawcy* przestępstwa określonego w art. 148 § 1 lub 148 § 4, którym jest matka dziecka poczętego, zaś przestępstwo to zostało popełnione na szkodę takiego dziecka – nie ma tam mowy o osobie pomagającej (wobec której można byłoby

zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary na podstawie dawno istniejącego art. 19 § 2 k.k.) czy podlegającej do popełnienia takiego przestępstwa. Z drugiej jednak strony należy zauważyć, że zgodnie z art. 19 § 1 k.k. sąd wymierza karę za podleganie lub pomocnictwo w granicach zagrożenia przewidzianego za sprawstwo. Z odczytania tego zapisu razem z zapisem zawartym w proponowanym przez Fundację Pro Prawo do życia art. 148 § 5 k.k. logicznie rzecz biorąc wynikałoby, że skoro sąd mógłby wobec sprawcy przestępstwa określonego w art. 148 § 1 lub 148 § 4 k.k., którą byłaby matka dziecka poczętego, a jego ofiarą to dziecko (a więc z pewnością wobec kobiety bezpośrednio przerywającej własną ciążę) zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, to mógłby to zrobić również w stosunku do kobiety pomagającej czy podlegającej do przeprowadzenia u siebie aborcji. Zachodzi jednak pytanie, czy możliwość ta rozciągałaby się na dopuszczone w projektowanym art. 148 § 5 k.k. odstępianie od wymierzenia kary wobec takiej kobiety. Art. 19 § 1 k.k. mówi wszak o *wymierzaniu* przez sąd *kary* za podleganie lub pomocnictwo w granicach zagrożenia przewidzianego za sprawstwo – a przecież odstępianie od wymierzenia kary na zdrowy rozum nie jest jakimkolwiek – najbardziej nawet złagodzone – wymierzeniem kary, lecz czymś dokładnie przeciwnym. Czy zatem sądy mogłyby w przypadku wejścia w życie (miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie) „ustawy o zmianie ustawy kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” nie wsadzać do więzień kobiet uznanych za pomocniczki czy podlegaczki do dokonanych u siebie aborcji? Nie wiem – być może, że za jakiś czas prokuratorzy, adwokaci, sędziowie i profesorowie prawa będą się o to spierać. Osobiście mam jednak nadzieję, że w praktyce nie będą musieli.

4. Informacja za [„Abortion in El Salvador”](#). Również konstytucja Salwadoru od stycznia 1999 r. przewiduje, że każdy człowiek ma prawo do życia od momentu poczęcia. Warto też jednak zwrócić uwagę na to, jakie są praktyczne efekty zakazu aborcji w tym środkowoamerykańskim państwie. Jak można przeczytać we wspomnianym artykule *„Lekarze z Salwadoru donoszą, że kobiety chcące dokonać aborcji stosują wiele różnych metod: wieszaki na ubrania, metalowe pręty, duże dawki środków antykoncepcyjnych, nawozy, leki na zapalenie żołądka, wodę mydlaną i płyny żrące (takie jak kwas akumulatorowy). Najpopularniejszymi metodami są pigułki, takie jak Cytotec i nadmanganian potasu (wprowadzany dopochwowo); cewniki do wstrzykiwania wody z mydłem lub żrących płynów; pręty z dowolnego materiału do penetracji macicy; zastrzyki nieznanych roztworów; lub połączenie metod aborcji, takich jak pigułki, cewnik i zastrzyk lub pigułki i metalowy pręt”*. W tekście tym powiedziane jest również, że niebezpieczna aborcja – do której salwadorskie prawo w praktyce zachęca – jest drugą co do częstości bezpośrednią przyczyną kobiet w ciąży lub w okresie do 42 dni po jej rozwiązaniu (ang. [maternal mortality](#)) w Salwadorze.
5. W każdym razie bez nadużycia obowiązującego tam prawa. Jest prawdą, że kobiety w Salwadorze, które poroniły lub urodziły martwe dziecko – zwłaszcza te o niskich dochodach – są często oskarżane czy to o aborcję, czy o zabójstwo – i w tym drugim

przypadku skazywane na kary nawet 40 lat więzienia. Przy okazji warto wspomnieć, że najdłuższa kara pozbawienia wolności przewidziana przez prawo w Salwadorze to 75 lat – informacja za

https://en.wikipedia.org/wiki/Life_imprisonment#The_Americas

6. Tj. z art. 60 § 2. Oczywiście, w takim przypadku, jak morderstwo ze szczególnym okrucieństwem jest to możliwość czysto teoretyczna.

7. Dane dotyczące liczby zabójstw na 100 tys. mieszkańców w różnych krajach pochodzą ze strony pod adresem

https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_countries_by_intentional_homicide_rate

Informacje odnośnie zakresu dopuszczalności aborcji w różnych krajach pochodzą ze strony <https://maps.reproductiverights.org/worldabortionlaws>

[Strona główna](#)